

ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 1 marca 1947

Nr. 9 (18)

Premier Attlee o przyszłości Indii

Oto tekst oświadczenia premiera Attlee w Izbie Gmin na temat polityki brytyjskiej w Indiach: "Praca nad wprowadzeniem w ży-

"Praca nad wprowadzeniem w życie samodzielnych rządów w indiach była od dawna częścią składową polityki następujących po sobie rządów W. Brytanii. Zgodnie z tą polityką oddawano ludności Indii coraz to większą część odpowiedzialności tak, że dziś administracja cywilna i wojsko indyjskie opierają się w znacznej mierze na indyjskich urzędnikach i oficerach. W dziedzinie konstytucyjnej obie ustawy, wydane przez parlament brytyjski w r. 1919 i 1935 oznaczają same w sobie przekazanie wielkiej części władzy politycznej ludności Indii.

Rząd koalicyjny uznał zasadniczo w r. 1940, że ludność Indii powinna sama wypracować konstytucję dla całkowicie autonomicznych Indii; w wyniku proprzycji r. 1942 rząd zaprosił przedzawicieli ludności Indii, aby w tym celu ustanowili Zgromadzenie Konstytucyjne, skoro tylko

dzenie Konstytucyjne, skoro tylko skończy się wojma.

Rząd Jego Król Mości sądzi, że polityka ta była słuszna i w duchu zdrowych zasad demokratycznych. Okczasu objęcia władzy uczynił on wszystko, co było w jego mocy, aby wprowadzić tę politykę w życie. Z ośw.adczenia premiera dnia 15 marca ub. r., które spotkało się z powszechnym uznaniem parlamentu i kraju, wynikało jasno, że ludność Indii sama musi zadecydować o przyszłej formie swego rządu i konstytucji. Według zdania rządu brytyjskiego nadszedł czas. aby odpowiedzialność za rządy w Indiach przedzialność za rządy podpowie

dzialność za rządy w Indiach przeszła w ręce ludności India.

Misja rządowa, która została wysłana w zeszłym roku do Indii, spędziła tam przeszło 3 miesiące na naradach z przywódcami poszczególnych partii, celem ułatwienia im dojścia do zgody w sprawie metod ułożenia przyszłej konstytucji w en sposób, aby przelanie władzy mogło nastąpić szybko i bez tarć. Dopiero gdy wydawało się pewnym, że bez iniejatywy ze strony misji rządowej nle osiągnie się prawdopodobnie zgody, misja ze swej strony wysunęła pewne propozycje.

Propozycje te. opublikowane w maju r. ub., przewidywały, że przyszła konstytucja Indii powinna być wypracowana przez Zgromadzenie Usławodawcze, w skład którego powini wejść (w myśl propozycji) przedstawiciele wszystkich odłamów społeczeństwa Indii Brytyjskich i Państw Indyjskich.

Po odjeździe misji ustanowiono centralny rząd tymczasowy, złożony z przywódców politycznych głównych odłamów społeczeństwa, który ma rozległą władzę w obrębie istniejącej konstytucji. We wszystkich prowincjach działają rządy hinduskie, odpowiedzialne wobec prowincjonalnych parlamentów.

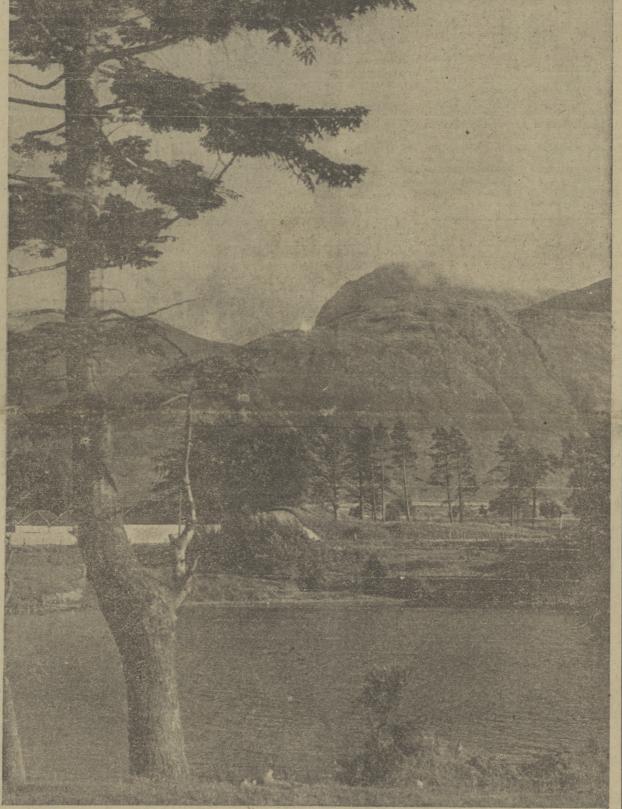
Rząd J. Królewskiej Mości z ubolewaniem stwierdza, że nadal istnieją spory między partiami w Indiach, które nie pozwalają funkcjonować Zgromadzeniu Ustawodawczemu tak sprawnie. jak to było zamierzone. Warunkiem urzeczywistnienia planu jest, aby Zgromadzenie było w pełni przedstawicielem wszystkich odłamów społeczeństwa.

Rząd J. Król. Mości pragnie przekazać swoją odpowiedzialność w ręce władzy, ustanowionej przez konstytucję, uchwaloną przez wszystkie partie w Indiach, zgodnie z planem misji rządowej.

Niestety jednak na razie nie ma widoków, by konstytucja taka i takie władze miały się wyłonić.

Obecna niepewna sytuacja nosi w sobie zadatki niebezpieczeństwa i nie może trwać bez końca. Rząd W. Brylandi pragnie zaznaczyć, że jest jego

(Dokończenie na str. 2)



W Angili, zarówno jak w Polsce, zima jest wyjątkowo ciężka. Wszyscy oczekują z tęsknotą nadejścia wiosny, kiedy znowu będą mogli oglądać tak piękne widoki, jak przedstawiona na powyższej liustracji góra Ben Nevis (Szkocja). Powtórzmy więc za Keatsem:

O ty, w którego twarz zimowy wiatr uderza, którego oczy widzą zwały chmur śniegowych i pośród mroźnych gwiazd wierzcholki czarne drzew, dla clebie piękna wiosna będzie porą źniwa,

Brytyjskie pretensje do Albanii na Radzie Bezpieczeństwa

Rząd J. Kr. Mości zwrócił się 10 stycznia do generalnego sekretarza Narodów Zjednoczonych z prośbą o przedłożenie Radzie Bezpieczeństwa, zgodnie z art. 35 Statutu O. N. Z., zatargu o uszkodzenie minami dwóch brytyjskich okrętów wojennych dnia 22 października 1946 r. w kanale Korfu, skutkiem którego 44 marynarzy brytyjskich poniosło śmierć, a 42 zostało rannych.

20 stycznia Rada Bezpieczeństwa pod dyskusji wstępnej postanowiła rozpatrzyć przedłożenie rządu J. Kr. Przestuchanie w sprawie zatargu rdzpoczęto od oświadczenia brytyjskiego, przedłożonego przez Sir Alexandra Cadogan, który podał dokła-

dnie wszystkie odnośne fakty, zawarte już w nocie rządu, skierowanej do Albanij dnia 9 grudnia ub. r.

Zgodnie z postanowien em Centralnej Komisji Usuwania Min — pomimo niechętnego stanowiska rządu albańskiego, brytyjskie poławiacze min (nie było innych) oczyściły kanał dwunastego i trzynastego listopada. Kapitan Mestre, przedstawiciel Francji w Komisji Usuwania Min w strefie śródziemnomorskiej, brał udział w tej akcji w charakterze niezależnego obserwa-

(Dokończenie na str. 2)

W numerze:

KATEDRA W CANTERBURY
BRYTYJSKI SYSTEM PODATKOWY
ŻYCIE W PROWIZORYCZNYM DOMU
SAMOINY OLBRZYM
"MAD DER MARKET THE-

ATRE

Problem palestyński

Żywe zainteresowanie, jakie wzbudza w parlamencie sprawa właściwego podejścia do problemu palestyńskiego, znalazło wyraz w ficznych zapytaniach, jakie nastąpiły po oswadczeniu min. Bevina, jak również w poprzednio już postawionej rząd wi nterpelacji, dotyczącej wydatków, związanych z utrzymaniem porządka w Palestynie.

Przed zabraniem głosu przez ministra suraw zagranicznych, piłkownik pytał o wysokóść sum, jakimi obciąża Crosthwaite-Eyre (konserwatysta) zase, c rząd palestyński tytułem udziału Palestyny w wydatkach, jakie ponosi Brytania na obronę tego kraju Min. Dalton odpowiedział, że rząd palestyński asygnuje około 43 tys. funtów rocznie na rzecz transjordańskiej armii granicznej. Opłaca on też poł cje palestyńską, ponos. koszty utrzymania obozów dla pielegalnych imigrantów na Cyprze, przeprowadza restauracje i wydaje odszkodowania za straty, poniesione przez ludność na skutek działań terrorystów.

Rząd brytyjski rozważa obecne pytanie, czy powinien powiekszyć swój udział w wydabkach. związanych z utrzymaniem porządku w Palestynie. Bevin napomknał w swej odpowiedzi o możliwościach przedsięwzięcia akcji w Palestynie jeszczę przed wrześniową sesja Narodów Zjednoczonych i wyraził nadzieję, że zarówno Arabowie jak i Żydzi postarają się w tym czasie zachować poprawnie. Przyjmować się będzie nadal 1500 imigrantów żydowskich miesięcznie. Od chwili zakończenia wojny przekroczylo już granicę 29 tysięcy Żydów. — W sprawie opieki nad resztą wysiedleńców i uchodźców Bevin zaapeiował znowu do uczynności państw całego świata.

Bevin nie sądzi, aby zwicka w przedłożeniu problemu palestyńskiego Organizacji Narodów Zjednoczonych była ze strony rządu brytyjskiego posunięciem nieroztropnym. Uważa on, że poczucie odpowiedzialnośti nakazuje Wielkiej Brytanii wyczerpać najpierw wszystkie możliwości i 12 miesięcy zwłoki nie wydaje mu się czasem zbyt dłurim, jeśli dourowadzić może do rozwiązania dwutysiącletnie-

W międzyczasie — dodał minister — Wielka Brytania trzymać się musi zobowiązań Białej Księgi z r. 1939, z uwzględmieniem jednak wszelkich zmian, uznanych za konieczne. W tym momencie ze strony opozycii padła uwaga, że okres, przewidziany w Białej Księdze na imigrację, minął przeszło rok temu. Wydawało się, że sprawa ta wywoła ogólną dyskusję, przeszkodziła jednak temu interwencia speakera, który postanowił, że nie wejdzie ona na porządek dzienny.

Dalsze pytania wywołał jednak pogląd Bevina, że problem palestyński nie zagraża pokojowi świata i jako taki powinien być rozpatrywany przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, nie zaś przez Radę Bezpieczeń-

Ustawa o planowaniu miasti wsi

Dyskusja w Izbie Gmin

Silny sprzeciw, z jakim konserwatyści wystąpili wobec ustawy o planowaniu miast i wsi, nie zdołał zapobiec przeglosowaniu jej w Izbie Gmin trzystu czterdziestu czterema głosami przeciw stu pięćdziesięciu dwom, podczas dwudniowej debaty nad drugim czytaniem. Opozycja zechce podczas obrad na komisji wprowadzić do ustawy pewne poprawki i, o ile jej się to nie uda, będzie głosować przeciwko niej na trzecim, ostatecznym czytaniu, przed odesłaniem jej do Izby Lordów.

Ustawa , o której pisaliśmy w nr 3 (12) "Głosu Anglii" została skrytykowana przez opozycję, gdyż nie po-dano w niej ani ilości, ani gatunku produktów rolnych, które odtąd mają być wytwarzane w kraju - mimo. obawa blokady już nie istnieje, a eksport wyrobów przemysłowych może być podjęty na większą skalę, niż przed wojną. Minister Rolnictwa, p. przed wojną. Minister Rolnictwa, p. Thomas Williams wyjaśnił, dlaczego tych produktów nie można dokładnie określić w ustawie i szeroko omówił czynniki, które wpływają na obecną i na przyszłą politykę rolną.

SZCZEGÓLNE WŁAŚCIWOŚCI ROLNICTWA BRYTYJSKIEGO

Gleba brytyjska i klimat są odpowiednie dla pewnych produktów, a zwłaszcza korzystne dla inwentarza ywego i produktów takich, jak mięso, mleko, jaja, jarzyny i owoce. Po drugie stwierdzono zgodnie, że plan produkcji musi być dobrze zrównoważony nie tylko dla kraju — jako całości, ale dla każdej poszczególnej farmy, ponieważ ostatnie doświadczeszanego. Po trzecie: istnieje nadal wewnętrznokrajowe zapotrzebowanie na mleko płynne, świeże jarzyny i owo-ce. Po czwarte: wobec wzrostu konsumcji w innych częściach świata Wielka Brytania nie może polegać na tym, że zdoła importować tę samą ilość mięsa i produktów zwierzę-cych, co przed wojną. Dlatego potrzebuje więcej bydła i więcej paszy, tak własnej produkcji, jak i z importu. Wreszcie, nie mogąc w przyszłości polegać przy zakupie żywności im-portowanej na swoich inwestycjach zagranicznych, Wielka Brytania musi o ile możności najdokładniej wyzy-skać własne zasoby rolne. Hasłem, które obowiązywać winno rolnictwo, podobnie jak inne gałęzie gospodarki, jest "pelna i sprawna produkcja krajowa, na jak najdalszą możliwą do przewidzenia, metę". Z tych po-wodów rząd, starając się o stabiliza-cję, musi zarazem dążyć do zapewniedostatecznej elastyczności, ażeby umożliwić przystosowanie się do zmiennych warunków,

Brytyjskie pretensje do Albanii na Radzie Bezpieczeństwa

(Dokończenie ze str. 1)

tora. W jego raporcie, który Cadogan przedłożył Radzie Bezpieczeństwa, Meetre dał świadectwo skrupulatności i poprawnego postępowania brytyjskiej flotyli poławiaczy min.

Wyniki oczyszczenia kanału Cadogan zreferował jak następuje: "Znale-ziono 22 miny. Miny te rozpoznano jako miny typu niemieckiego, zawie-rające 300 kg materiału wybuchowego. Jest to typ największej z istnie-jących min Rotwicznych i może zadać ogromne szkody największemu nawet okretowi. Badanie tych min wykazało, że pole minowe bezsprzecznie zostało założone niedawno. Na minach nie było rdzy ani wodorostów; kolce da-ły się łatwo odkręcić; na linach kot-wicznych były jeszcze smary, farba, którą miny były pomalowane, błysz-czała w słońcu; znaki rozpoznawcze były na nich wyraźne".

"Stwierdzenie tych szczegółów dało incydentowi poważne i grożne znaczenie. Stało się jasnym, że okręty J. Kr. Mości nie zostały uszkodzone przez przypadkowe, płynące z prądem miny, ale że pole minowe zostało załozone z rozmysłem, niedawno i w tajemnicy. Założenie tego pola minowego, które zajmowało przestrzeń pra-wie pięciu km wzdłuż kanału, na wodach otwartych d.a zeglugi i często używanych przez statki państw jest niewątpliwie poważną zbrodnią międzynarodową".

Cadogan zwrócił następnie uwagę na dokładny i czujny system obrony, który rząd albański utrzymuje wzdłuż swego wybrzeża i który dowodzi, że władze albańskie "czuwają dniem i nocą i strzegą oraz obserwują — wię cej niż obserwują — wszystko, cokol-wiek dzieje się na ich wodach. Mapa pola minowego wykazuje, że pole mi-

Program koncertów BBC

nadowanych codziennie o godz. 22 no al. 1796 m

Niedziela, 2. 3. 1947: Angielskie pieśni współczesne w wykonamu Ena M tchell.

Poniedziałek, 3. 3. 1947. Koncert orkiestry smyczkowej, część plerwsza Bach, Handel.

Wtorek. 4. 3. 1947: Koncert dla dzieci, w wykonaniu Orkiestry Północnej BBC i londyńskiej ork estry Filharmonii.

Sroda, 5. 3. 1947: Mendelschn: Oktet smyczkowy.

Czwartek, 6. 3. 1947: Angielska Muzyka kościelna: Missa Cantuariensis (Edmund Rubbra).

Platek, 7. 3. 1947. Schumann: Karnawal w wykonaniu Myra Hess

Sobota 8. 3. 1947: H storia Bluesa (część II) w układzie Johna Forenana.

lej, niż niecałe 300 metrów od albańskiego wybrzeża.

Chyba nikt nie uwierzy, że to pole minowe nie zostało założone na roz-kaz władz arbańskich albo bez ich wiedzy i pośredniego przynajmniej współudziału,

,Co dotyczy albańskich kontrzarzutów, to Cadogan mógł je bez trudności odeprzeć, zarówno w sprawie zawestionowanego dla okrętów J. Kr. Mości prawa nieszkodliwego przejazdu przez międzynarodowe cieśniny, łączące dwie przestrzenie pełnego morza, jak i w sprawie zakwestionowanej neszkodliwości przejazdu, doko-nanego dnia 22 pażdzlernika. Ca-dogan zacytował odnośne prawa i zwyczaje międzynarodowe, ale podkreślił, że "prawo międzynarodowe, dotyczące nieszkodliwego przejazdu, nie ma żadnego związku z decyzją, która ma być powzięta odnośnie do zarzutu o bezprawne zaminowanie",

Albania twierdziła również, że samoloty brytyjskie w zagrażający ludności sposób przelatywały nad terytorium albańskim, w dniach 22 i 23 października. Ten zarzut został dokładnie rozpatrzony i okazał się

PROPOZYCJE BRYTYJSKIE.

Na zakończenie Cadogan powledział: "Na podstawie dowodów, które przedłożyłem, proponuję, żeby Rada przyjęła następujące wn.oski:

1) że pole minowe zostało bez ostrzeżenia założone w cieśninach koło Korfu przez rząd albański albo przy jego współudziale i, że wynikły z tego poważne uszko-dzenia okrętów J. Kr. Mości oraz utrata życia i poranienie ich za-

 że Rządy, Zjednoczonego Króle-stwa i Albanii powinny spór roz-strzygnąć m.ędzy sobą, a w.razle niemożliwości dojścia do porozumienia, żeby jedna ze stron przedłożyła sprawę Radzie Bez-pieczeństwa, celem dalszego jej rozpatrzenia;

3) żeby Rada Bezpieczeństwa zatrzymała sprawę tego sporu na porządku dziennym, dopóki obie strony nie oświadczą, że sprawa została rozstrzygnięta zadowala-

4) że ponieważ zakładanie min w czasach pokojowych bez ostrze-żenia jest nieusprawiedliwionym przestępstwem przeciw ludzkości i ponieważ rządy są obowiązane do szybkiego usuwania min, za-łożonych podczas wojny, Rada Bezpieczeństwa przypomina wszy stkim państwom, bez względu na to czy należą do O. N. Z. czy nie, że pówinny same oczyszczać z min, albo pozwolić innym to uczynić, wszystkie przestrzenie wód przybrzeżnych, gdzie są powody do przypuszczenia obecności min

"Spodziewam się, że Rada nie od-niesie się do tego wypadku jako do przykładu próby terroryzowania malegc kraju przez wielkie państwo. Na-wet małe kraje nie są nieomylne i muszą się stosować do prawidel cywilizacji, które są podstawą statutu Or-ganizacji Narodów Zjednoczonych".

KRYTYKA ZE STRONY KONSERWATYSTÓW

Powyższe wywody nie zadowoliły konserwatystów, którzy domagali się ponownej gwarancji, że nie poświęci się znowu korzyści angielskiego farmera dla zakupu taniej żywności zagranicznej. Sir Frank Soskins (solicitor general) zapewnił Izbę, że w Genewie podczas przygotowawczych międzynarodowych rozmów handlo-wych, których celem jest doprowadzenie do bardziej szczególowych układów, rząd z największą troskliwością starał się zawarować pełną swo-bodę rozwoju dla angielskiej polity-ki rolnej, wyrażonej ustawą. Opozycja nie przestała domagać się zapewnienia, że farmer brytyjski będzie na pierwszym miejscu, farmer imperialny na drugim, a dopiero po nich inni. Rząd wszakże nie dał się na-mówić do rozszerzenia danych już zapewnień.

Podczas wojny państwo, w miarę swych możliwości, udzielało pomocy celem usprawnienia rolnictwa - obecnie wydana ustawa jest uzupełnieniem zrewidowanej i ulepszonej akcji wojennej, przez rozciągnięcie opieki i kontroli nad sprawną gospodarką rolną. Głównymi celami ustawy są: stabilizacja cen i zapewnienie farmerom rynku zbytu oraz dostarczenie im lokalnej i ogólnokrajowej porady i pomocy, a w wyjątkowych wypad-kach, wywłaszczenie nieudolnych far-

Konserwatyści twierdzą, że rząd przywiązuje zbyt wiele wagi do kontroli i reglamentacji, a za mało do eprawy dostarczenia wsi odpowiednich budynków mieszkalnych i siły roboczej, której farmerom zabraknie z chwilą, gdy jeńcy niemieccy będą odesłani do domu. Rząd odpowiedział, że pracuje już nad możliwie najkorzystniejszym rozwiązaniem tych problemów oraz, że ustawa ma na celu stworzenie trwałych, długotermino-wych podstaw dla rolnietwa, jako części składowej przemysłu.

Festiwal Dickensowski

Ostatnie śniegi i przykra pogoda nie odstraszyła tzw. "tabard players" od corocznego przedstawienia urządzanego w dzień urodzin Karola Dic kensa (7 lutego). Dickens urodził się w 1812 r. a umarł w 1870 r. Scena "tabard players" znajduje się na dziedzińcu jednego z najstarszych historycznych zajazdów londyńskich, t. zw. "George" na Southwar (niedaleko przypuszczaln e od sławniejszego jeszcze miejsca zgromadzeń piejgrzymów Chaucera, bohaterów Powieści Kantauryjskich, na południowym krańcu mostu londyńskiego). Dawniej dzielnica ta oblitowała w gospody, ponieważ znajduje się ona na końcu głównego traktu londyńskiego, na którym nieadys odbywał się cały ruch handlowy między Londynem a Europą. — Dziedzińce tych zajazdów były ulubionymi miejecami kuqlarzy i wędrownych minstreli dawnych czasów.

"George" posiada jeszcze krużganki otoczone balustradą wznosząca sie ponad dz edzińcem, który był niegdyś tak odpowiednim miejscem dla improwizowanych przedstawień teatralnych, Jako sceny "tabards players" używają platformy, naokoło której gromadzą się ci, którzy nie są uprzywilejowani do oglądania z galerii przedstawienia na podstawie powieści Karola Dickensa.

Pomimo brzydkiej pogody napływ widzów był niezwykle liczny. Aktorzy przedstawiali sceny z "Nicholas powieścią był "Dawid Copperfield".

Brytyjskie plany unarodowienia przemisłu niemieckiego

anibasade w Londynie do Foreign Office z zapytaniem, jakie są zam ary brytyjskie, dotyczące przekazania przemysłu Zagłęb a Ruhry opiece nie-

Powodem tego była pogłoska w prasie, że przekazanie tymczasowym opiekunom będzie miało mejsce w tym tygodniu i, że będą oni zajmować swe stanowiska aż do czasu objęcia tego przemysłu przez centralny rząd niemieck, gdy ten zostanie utworzony.

Ambasada francuska została powiadomiona, że pogłoska ta jest całko-wicie bezpodstawna, gdyż decyzja przekazania przemysłu niemieckiej peczy nie została jeszcze powzięta Foreign Office przypomniało, że min. Bevin w swej przemowie do Izby Gmin z dnia 22 października ubie-glego roku wypowiedział się za unarodowieniem niemieck ego przemysłu węglowego, stalowego, chemicznego i budowy maszyn, Dodał on, że szczegóły unarodowienia i kontroli tych gałęz przemysłu są obecnie wypracowywane. Zdaniem jego, pow nny one być własnością ludu niemieckiego i administrowane przezeń, ale muszą jednocześnie podlegać kontrol, uniemożliwiającej ponowne zagrożenie sąsiednich narodów.

Od tego czasu rząd Jego Królewskiej Mości zajmował się szczegółowym rozpatrywaniem tej sprawy, ale ostateczne decyzje nie zostały jeszcze powzięte.

W każdym razie plan unarodowienia podstawowych gałęzi przemysłu przewiduje utworzenie niemieckich organów społecznych, celem zastąp enia obecnych wysoce niepożądanych właścicieli prywatnych.

R. A. F. pomaga w walce ze śnieżycą

Pomimo prawie niemożliwych wa-runków lotu, samoloty R. A. F.-u po-konują śnieżyce i ryzykują "oblo-dzenie", aby zrzucić zapasy żywności zasypanym śniegiem wsiom w odda-lonych częściach Anglii. Tylko jeden samolot mógł się przedostać do pin Staffordshire i zrzucić 300 kg żywności odciętym wsiom, a kapitan tego samolotu ostrzegł przez radio swoje lotnisko, że niebezpieczeństwo grozi dalszym samolotom, które miały wystartować. Samolot ten miał bardzo ciężki przelot tak, że dopiero za trzecim razem udało mu się zrzucić żyw-ność. Skrzydła samolotu okrywały się wciąż lodem, a pilot był już prawie zdecydowany zaniechać zrzutu, kiedy układ chmur się zmienił, dzięki czemu mógł bezpiecznie wykonać swoje zadanie, a zgłodniali wieśnia-cy mogli odebrać żywność. Ten lot okrężny, który wynosił 400 km, trwał 21/2 godziny.

Następnych 10 samolotów czeka z gotowym ładunkiem na pierwsze o-znaki poprawy warunków atmosferycznych.

W jednej z wiosek Derbyshire ża-pasy żywnościowe były już calkowi-cie wyczerpane, gdy wylądował samobot na płozach, przywożąc żyw-ność, napoje oraz pierwsze od 12 dni

Ekipa satownicza złożona z narciarzy R. A. F. przewozi dwudziestoki-lowe paczki żywnościowe umierającym z głodu wsiom w bagnach Yorks hire. W drodze powrotnej, sygnały świetlne ułatwiaja narciarzom przejście przez bezludne bagna.

wiadomości ze świata.

Pani Attice, żona premiera, otworzyła w lutym Wystawę Piejęgniarstwa w Bexford, Pani Attice ogiąda "Želazne Płuca".

Kalendarz na miesiac marzec

Podajemy poniżej spis ciekawszych wydarzeń w W. Brytanii, jak również i takich, w których W. Brytania weżmie udział w ciągu przyszłego mre-

3. marca: Manchester: zawody bokserskie, Bruce Woodcock przeciwko Stephen Olak (Francja). Lipsk: targi wiosenne,

4-9: Paryż: wystawa maszyn rolni czych.

6.: Londyn: konferencja międzynarodowej Rady Pszenicy.

0: Moskwa: posiedzenie Ministrów

Spraw Zagranicznych w sprawie Niem'ec.
10—13.: Westerminster: wystawa przy-rządów radiowych i komunikacyj-

13_23.: Genewa: międzynarodowa

wystawa samochodów.

15.: Blackpool: konferencja ogólno-krajowego związku kolejarzy. 18-19.: Londyn: królewska wystawa ogrodnicza.

18.: Londyn: międzynarodowa Konferencja Pszemiczna.
23—30: Wiedeń: targi międzynaro-

25: Praga: koncert orkiestry filharmo-nicznej. Harringay: zawody bokser-skie. Bruce Woodcock przeciwko Joe Baksi.

26-27.: Reading: wystawa i wysprzedaż angielskiego bydła "Jersey". 26.: New York: pierwsze posiedzenie Rady Powiermiczej przy ONZ, 27—29.: Sydney: wystawa rolnicza.

28.: Londyn: wyścigi wioślarskie mię dzy uniwersytetami Oxford i Cam bridge. Liverpool: "Grand National Steplee-chase"

29-30.: Londyn: międzynarodowe zawody szermierki o puchar Corbel. 30.: Niemcy: wybory do parlamentów ziem niemieckich w brytyjskiej strefie okupacyjnej.
31.: Helgoland: wysadzenie w powie-

trze fortyfikacji wyspy Helgoland Sydney: Otwarcie wystawy wielka-

Premier Attlee o przyszłości Indii

(Dokończenie ze str. 1)

stanowczym zamiarem poczynić kroki w kierunku przekazania władzy odpowiedzialne rece indyjskie naj-później do czerwca 1948 r.

Ta wielka część kontynentu azjatyckiego, którego ludność przeksacza obecnie liczbę 400,000.000, jako część Brytyjskiej Wspólnoty Narodów cieszyła się przez cały zeszły wiek po-kojem i bezpieczeństwem. Dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba pokoju i bezpieczeństwa, jeśli ma się w pełni urzeczywistnić możliwość rozwoju gospodarczego i jeśli ma zostać osiągnięty wyższy poziom życia ludności Indii.

Rząd W. Brytanii pragnie przekazać swoją odpowiedzialność takiemu rządowi, który w oparciu o pewną podstawę zaufania ludności, będzie w stanie utrzymać pokój i zarządzać Indiami sprawiedliwie i sprawnie. Jest zatem sprawą zasadniczą, aby wszyst kie partie zaniechały sporów i mo-gły przygotować się do przejęcia wielkich obowiązków, które spadną na nie w przyszłym roku.

Po miesiącach ciężkiej pracy mieja

rządowej, osiągnięto w znacznym sto-pniu porozumienie co do sposobu wy-pracowania nowej konstytucji. Wy-nika to z oświadczenia misji, w ma-ju r. ub. Rząd W. Brytanii postana-wia tam przedstawić brytyjskiemu parlamentowi konstytucję, wypracowaną przez reprezentacyjne (w pełni) Zgromadzenie Ustawodawcze, zgode e z propozyciami wyżej w świadczenia. Jeśli się natomiast okaże, że konstytucja taka nie została wypracowana przez reprezentacyjne Zgromadzenie w terminie oznaczonym, wówczas rząd J Król Mości będzie musiał zadecydować komu prze-kazać władzę centralnego rządu w in diach Brytyjskich: albo w całości jakiemuś centralnemu rządowi dla Indii Brytyjskich, albo w pewnych obszarach istniejącym prowincjonalnym rządom, albo też w jakiejś innej formie, najbardziej rozsądnej i zajbar dziej odpowiadającej żywotnym interesom ludności Indii.

Chociaż ostateczne przekazanie władzy może nie być dokonane przed czerwcem 1948, to jednakże winno się z góry podjąć pewne kroki przygotowawcze. Ważnym jest, by cywilna administracja działała nadal sprawnie i by obrona Indii była całkowie cie zabezpieczona. Jednakże w miarę przekazywania władzy niewatpliwie będzie coraz trudniej wykonywać co do joty wszystkie paragrafy ustawy z 1935 r., dotyczące rządzenia Indiami.

W odpowiednim czasie rząd przed-stawi ustawę, która urzeczywistni cał kowite przekazanie władzy.

KATEDRA W CANTERBURY

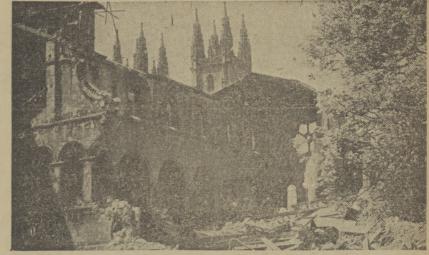
Hojny dar U. S. A. dla Wielkiej Brytanii

Z nany bankier nowojorski złożył ostatnio Wielkiej Brytanii wspaniałomyślny dar: pół miliona dolarów na odbudowę katedry Canterburył Ale dar ten oznacza coś więcej, irż szla-chelność i troskę o "najświętsze miej-sce angielskiego chrześcijaństwa", które od tak dawna jest przedmiotem pielgrzymek z całego świata. Ofiarodawca — Thomas Lamont, wspólnik T. P. Morgana i Sp., napisal w liście do arcybinkupa, że wraz z darem przesyła wiarę i podz.w U. S. A. dla Wiel-Brytanii i tych wartości, których p zedstawic eka jest Wielka Brytania.

Dar ten miał szczególnie na celu oddanie hołdu mestwu brytyjskiemu w czasie 1940—41 r., kiedy przez swoje niezłomne stanowisko Wielka Brytania powstrzymala napór wojennej machiny niemieckiej. W dalszym ciągu list wyjaśnia, że dar ten jest zupełnie spontaniczny i jest jednym więcej dowodem dobrej woli, którą tylu Amerykanów żywi w stosunku do narodu brytyjskiego. Nigdy nie zapomn my, że w najgorszych godzinach jedynie męstwo i ślepa wiara ludzi wolnych, nie bojących się klęski — uratowała świat od nieszczęścia teutońskiej ma-

Ofiara ta oznacza, że suma potrzebna by naprawić szkody poczynione

na skutek nieprzyjacielskich nalotów "kulturalnych", będzie wkrótce osią-gnięta. Pomimo wielu innych pilnych prac, mających na celu odbudowe W Brytanii, uznano za sprawę pierwszorzednej waqi, zapewnienie, by daw-ne, sławne katedry — które są ka-miennym upostaciowaniem dziejów Anglii — były należycie zachowane dla potomności. Przedsięwzięte środki nie pozwalają wątpić, że ta spuścizna przeszłych wieków, w której murach koronowani byli królowie i modlili się święci, godnie utrzyma swoje ważne stanowisko w międzynarodowym życiu religijnym.



Fotografia ta daje nam ogólne pojęcie o skutkach wandalizmu niemieckiego.- W czerwcu 1942 r. Lustwasse przeprowadziła rozmyślny atak na katedrę Canterbury, ale na szczęście żadna bomba nie uszkodziła grobu św. Tomasza Becketa.

"Zabójstwo w katedrze"

Na tegoroczny festiwal teatralny w katedrze Canterbury wybrano sztukę T. S. Eliota pt. "Zabójstwo w katedrze". Ten wielki dramat poetycki po raz pierwszy wystawiono w katedrze Canterbury w r. 1935. Od te-go czasu aż do wojny, Towarzystwo Przyjaciół Katedry co roku urządzało przedstawienie dla tysięcy osób, zw edzających podczas letniego festiwalu ten tradycyjny ośrodek piejgrzymek angielskich.

Tegoroczny festiwal wzbudza ogromne zainteresowanie, ponieważ jest wznowieniem tej imprezy po długiej przerwie, spowodowanej drugą wojną światową. Wybór "Zabójstwa w ka-tedrze" jest czcześliwy i z tego powodu, że treścią utworu jest zdarzenie historyczne, dzięki któremu Canterbury stało się przed Reformacją tak popularnym miejscem pielgrzy

mek: mianowicie męczeństwo tamtejszego arcybiskupa, św. Tomasza Becketa, zamordowanego przez czterech rycerzy w r. 1170.

Utwór ten wzbudza za nteresowanie

nie tylko przez swój historyczny związek z Canterbury. Oprócz doskonałości poetyckiej, sztuka ma i inne wartości: zajmuje się mianowicie przejmującym dylematem duchowym dręczonej skrupułami postaci arcybiskupa, który wiedząc, że z zatangu z królem (dotyczącego trybunałów duchownych) wyniknie męczeństwo, stoi wo-bec wątpliwości, czy słuszne są powodujące nim pobudki osobiste. Postacie czterech kusicieli grają na uczuciach biskupa i próbują go zachwiać, pod-suwając mu myśl, że wierność obowiązkowi jest u niego jedynie samo-



Gospoda Pielgrzymów, wybudowana około 750 lat temu na przyjęcie wielkiego zjazdu pielgrzymów, przybywających do Canterbury.

Anglik, który zwiedził Polskę w XVI wieku

Chociaż może się to wydać dziwne, nie posiadamy aż do czasów Odrodzenia żadnych wspomnień o Polsce, napisanych przez wyksztalconego Anglika, który by zwiedzał Polskę w celu poznania jej narodu i jej cywilizacji. Jednakże z końcem XVI wieku, mieszkaniec Cambridge, wychowawca i wykładowca Peterhouse, jednego z dawnych kolegiów, wynuszył na zwiedzanie Europy w ciągu 7 lat i włączył Polskę do planu swo-jej marszruty. Nazywał się Fynes Moryson, a jego podejście do tematu było o wiele głębsze i bardziej interesujące, niż podejście zwyklego turysty. To prawda, że zacieka wiali go bardziej ludzie i 1ch obyczaje, niż prądy myślowe i polityczne. Nada-remnie szukamy u niego jakiegoś wspomnienia o poetach lub artystach, czy też mężach stanu tej epoki. Mu-siał jedmak chyba słyszeć o Skardze, o Zamoyskim albo o Klonowiczu, wszakże Kochanowski zmarł był dopiero przed kilku laty. Jednak w drukowanych stronicach, które pozostawił nam Moryson, nie znajdujemy wzmianek o tych ludziach, z drugiej strony autor daje jednak skarbiec wiadomości o codziennych sprawach wiadomości cennych jako surowy materiał dla historyka i socjologa. Oto kilka probek; zacznijmy od m. Piotrkowa:

"Kupilismy sobie mieso, chleb i piwo na kolację, po bardzo niskiej cenie, a nasza gospodymi była uradowana, gdy daliśmy jej grosz na przyrządzenie nam potrawy mięsnej, na masło i na opał'. O kraju w ogólności mów:

"Kraj jest bagnisty i w dużej części lesisty, poza tym jednak tak urodzajny w zboże i pastwiska, że dostarcza całej Europie ziarna, a krajom sasiednim stad bydła. Nie ma w nim winnic, ale jest zasobny w giel kopalniany, w wosk i miód". Mówi dalej: sól wydobywana z kopalń bursztyn, potasz i wszelkie gatunki zbóż, zwłaszcza żyto, wsławiły Gdańsk, dzięki pomocy udzielanej wszystkim narodom w latach klesk glodowych"

W podróżach swoich gotów był znosić niewygody: zabierał ze sobą własne postanie albo spał na stomie, na podłodze w zajeździe, nakryty fu-

wzanym płaszczem. Uznał, że domy polskie - w przeci-

wieństwie do domów angielskich są ogrzane dobrymi piecami. Lecz uderzyła go stosunkowo niewielka ilość mieszkańców, mało miast i niewiele ładnych domów na wsi. Stwierdził jednak, że ludzie żyją zadowo-leni z tego co posiadają, choć mają mało pieniędzy na zbytek. W ten sposób wtórował pochwałom Kochanowskiego, opiewającym życie wiejskie o 20 lat wcześniej - choć jest wielce nieprawdopodobne, by był czytał te utwory, nie znając języka pol-

Uderzyło go, że ani dwór królewski, ani osoba króla nie są otoczone ceremoniałem dworskim i taką czolo-bitnością, jaka panuje w Anglii i we Francji. Snując dalej porównania stwierdził, że król i magnaci są stosunkowo biedmi i że dochody państwowe nie pokrywają ani w części potrzeb królestwa takiego, jakim jest państwo polsko-litewskie.

Według niego władza króla jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do wymagań, jakie się jej stawia; Moryson wyraża się jednak pochlebnie o Stefanie Batorym i jego czy-

Dla Amglika był dziwnym każdy kraj, nie posiadający floty: autor nasz wądpił w możliwość wygrania wojny przy pomocy konnicy. Prawie nie widział odpowiednich fortec (może dlatego, że nie zwiedził południowo-wschodniej połaci kraju) i zanotował fakt, że Polska prowadzi tylko wojny obronne. Podkreślił jako wadę, że Polacy "ulegają nagłym gniewom" i mają skłonność do nadmiernego picia. Równocześnie zauważył zalety drobnej szlachty, "która jest tak bie-dna, że pije wodę i boso chodzi za plugiem, lecz nie traci prawa do szla.

chectwa, ani prawa głosu na sejmie" Załować musimy, że to co mogło być dobrym początkiem stosunków kulturalnych pomiędzy narodem an. gielskim a polskim, nie rozwinęło się dalej. Inni nie naśladowali przykładu Morvsona: Anglia stala sie krajem purytańskim, Polska była coraz bardziej katolicka i broniła się ustawicznie przeciw protestantyzmowi szwedzkiemu. Cieszymy się w każdym razle mogąc zanotować przynajmniej to jedno ogniwo łączące nasze kraje w tamtych czasach.

Prof. W. J. Rose

Cechy rzemieślnicze średniowiecza

powstały z ducha rzymskich "sodalitates" lub skandynawskich bractw. W każdym razie wszystkie one miały wspólne znamiona związków korporacyjnych dla wzajemnej pomocy, w czasach, gdy państwo nie zapewniało opieki jednostce. Potężny w średniowieczu kościół popierał te związki choć nie miały nic wspólnego z or-ganizacjami religijnymi, dla ich po-cząłkowej idei "braterstwa ludzi". Idea ta powoli zatraciła się całkowicie w duchu bardziej praktycznym i komercyjnym.

Objawy owego specyficznego zrzeszania się występują po podboju Normanów i wynikłym stąd rozwoju handlu. Już w XI wieku istniały bractwa w Exetre, Cambridge i Abbotsbury Ich członkowie pomagali sobie wzajemnie w trudnych chwilach, jak załatwianie krwawych sporów rodzinnych lub w wypadkach klęski ogniowej.

W XII wieku założono właściwe gildy kupieckie dla obrony przed obcą konkurencją handlową. Członkowie gild korzystali z wo ności handlu w własnych miastach i osadach, zaś ob-cy podlegali różnym niewygodnym ograniczeniom

Było zjawiskiem naturalnym, że widząc skuteczność tych związków, rzemieślnicy i rękodzielnicy zaczęli ze swej strony tworzyć cechy. Chwalebnym ich celem bylo utrzymanie wysokiego poziomu rzemiosła, lecz myśleli również o samoobronie: ustalono godziny pracy i ściągano opłaty na fundusz wspólnej pomocy Znaczenie cechów wzmagało się w większych miastach, które obfitowały w rzemieśln ków i rękodzianików, aż w XIV cechy okazały się potężniejszymi od

gild kupieckich.
W XIV wieku powstał także inny jeszcze rodzaj bractwa rzemieślniczego, założony przez czeladników, którzy zrzeszyl: się przeciwko mistrzom dla obrony w sprawach pracy i płacy.

Ruchy zbiorowe znajdują zwykle najgorętsze poparcie wśród młodzieży. Tak więc w aktach parlamentu z końca XII wieku znajdujemy wzmianki o cechach terminatorów. Z rokiem

1562 wprowadzono ustawę, zakazującą uprawianie jakiegokolwiek zawodu przed odbyciem siedmioletniej, termi-natorskiej praktyki. Ustawa ta prze-znaczona była dla ochrony wykwalifikowanego robotnika, a także zwykłe

Terminatorzy Londynu, tak liczni i tak dobrze zorganizowani, tworzyli ruchliwy związek, ulegający łatwo no-winkom. Rozruchy terminatorów były aż zbyt częstym wydarzeniem w City kiedy to najbłahsza prowokacja da wała okazję do powszechnego tumul-

wszystkie te związki były pozomie podporządkowane władzom samorzą-dowym (w praktyce same sobie były prawem) do czasów autokracji rów, kiedy czyniono próby poddania ich władzy korony. W XVIII wieku, wieku oświecenia, średniowieczne idealy wepółpracy ustąpiły nowej koncepcji wolności indywidualnej i wol nej konkurencji. Przywileje dawnych bractw zostały ostatecznie zniesione w r. 1835.

To, co się nam wydaje bardzo starym podziałem między pracodawcą a pracownikiem, istnieje w Anglii do-piero od XIV wieku, kiedy czeladni-cy założyli własne związki, w obronie swoich praw przed mistrzam. Było to początkiem konfliktu pomiędzy mistrzami rzemieślniczymi i pracownikami, który doszedł do szczytu w XVIII wieku, spowodował załamanie tego systemu oraz zanik wszystkich związ ków i wyjęcie przemysłu spod ich kontroli. Wraz z powstaniem życia fabrycznego i podziału miedzy kapitałem a pracą, musiała powstać rzeczy samej powstała - nowa forma zrzeszania się.

Podsumowując powyższe wywody stwierdzić trzeba, że gildy kupieckie cechy rzemieślników czeladników i terminatorów, były nie tylko jakby rodzajem związków zawodowych w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, lecz także rodzajem samorządu przemysłowego, opartego na ogólnym dobrobycie moralnym i fizycznym jego człon-

Wilma Buckley





G. A. T. BURDETT

Powojenne osiągnięcia w odbiorze radiowym

Przegląd najnowszych aparatów

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, osiągnięto w W. Brytanii niezwykły postęp w wykonaniu radio-odbiorników. Ukazało się ponad 100 modeli odbiorników gabinetowych oraz pewna ilość odbiorników szafkowych, gramofonów radiowych i elektrycznych, bateryjnych, przenośnych aparatów radiowych, jak również odbiorników samochodowych.

Części składowe są w znacznej mierze znormalizowane, lecz ich wbudowane w skrzynkę i zamontowanie jest rozmalcie wykonywane. Układ superheterodyny jest ogólnie stosowany i nie wytwarza się w większych ilościach odbiorników prostych. Większość odbiorników gabinetowych posiada cztery lampy oraz lampę prostowniczą. W gramofonach rad owych oraz kilku typach większych odbiorników, stosuje się nieraz aż 8 lamp.

Odbiorniki, przeznaczone na rynek wewnętrzny W. Brytanii, są dostosowane do długich, średnich i krótkich fal: 1.000 — 2.000 m (300 kc/s — 150 kc/s); 200 — 550 m (1.500 kc/s — 545 kc/s); oraz 16 — 50 m (19 mc/s — 6 mc/s); dzięki czemu słuchacze Wielkiej Brytanii mogą odbierać audycje większości brytyjskich oraz kontynentalnych stacyj. W aparatach przeznaczonych na eksport, zamiast zakresu długofalowego znajduje się jeszcze jeden zakres krótkofalowy.

Strojenie w tych aparatach jest dokładniejsze i prostsze niż w aparatach przedwojennych. Tak naprzykład, by przejść z jednej stacji na drugą przekręca się gałkę szybko, przy czym dz ała duża przekładnia; dla dokładnego zestrojenia porusza się gałkę powoli, wtedy działa mała przekładnia.

Przy aparatach obecnie wytwarzanych w W. Brytanii są wprowadzone dalsze udoskonalenia nastawiania, przez zastosowanie jaskrawych kolorów skali, różnych barw dla każdego zakresu fal, tarcz obrzeżonych światłem, które w świetle dziennym są białe, a zielone w nocy.

Doprowadzono już do pewnej doskonałości nastawianie za pomocą rozszerzonej skali dla zakresu krótkofalowego, gdzie łatwo opuścić stację. Jeden z fabrykantów w Wielkiej Brytamii iwprowadził spekcjalny system optycznego strojenia, które może być również wykonane w każdej chwili na krótkiej fali.

Nastawianie za pomocą przycisku, ukazało się znowu w kosztowniejszych odbiornikach: uprzedmio wybrane stacje mogą być odbierane za przyciśnięciem guzika.

Prowadzone w Wielkiej Brytanii podczas wojny na szeroką skalę badania dały w wyniku produkcję niemal doskonałych głośników. Istnieje tendencja w kierunku większych głośników, 203 mm i 254 mm, z powodu ich wyższej jakości produkcyjnej, zamiast 127 mm i 152 mm, ponieważ nie zachodzi przy nich obawa zniekształcenia. Z drugiej strony sprawnie działają mniaturowe głośniki w układzie 50 mm, stosowane przy małych odbiornikach dla czołgów i samolotów. Te miniaturowe odbiorniki dają barwę głosu dostrojoną do sły emisji, dzięki czemu dorównują odbiornikom normalnym.

Uzyskano też wyższą jakość barwy i tonu w odbiomikach produkowanych w Wielkiej Brytanii przez staranne dobranie głośnika do skrzynki tak, że jej rezonans i dudnienie doprowadzone są do minimum.

Najbardziej przebojowym iest typ aparatu bezszafkowego. Zamknięte pudełko o wysokości 165 mm jest zmontowane na płycie mahoniowej 610/460 mm. Ten odbiornik może być postawiony na ziemi lub na stole, albo powieszony jak obraz na ścianie.

Przenośne odbiorniki są lepsze od przedwojennych, oczywiście dzięki udoskomaleniu miniaturowych części składowych. Sucho baterie dla niskiego i wysokiego napięcia są w użyciu i mają w przybliżeniu wydajność 200 godzin pracy. Obsługują one specjalne ekonomiczne lampy małego typu, które zużywają 0.5 amp. przy nap ęciu 1.4 wolt na żarzeniu.

Wagę zredukowano w wyniku szerszego zastosowania plastyku i aluminlium. Łączna waga większości przenośnych odbiorników waha się po-między 5.5 a 8 kg. Najnowszy przenośny aparat, wzbudzający duże zainteresowanie w Wielkiej Brytanii, jest 4-lampowym odbiornikiem, który może być przewieszony przez ramię jak ręczna torebka. Jest to rozwinięcie radiowego aparatu telegraficznego o wielkiej częstotliwości, który zrzucano podczas wojny na spadochronach dla członków podziemnych ruchów oporu w Europie. Cała waga z baterią wynosi tylko 2 kg. Wewnętrzna antena jest wbudowana do paska na ramie i izolowana czarnym plastykiem.

Metalowe pudełko tego aparatu mierzy 230 mm × 140 mm × 50 mm. Miniaturowe części ekładowe typów używanych w wojskowych czołgach i samolotach wchodzą w użycie, podczas gdy lampy o wielkości i kształcie żołędzia są lampami typu, używanego w radowych zapalnikach pocisków przeciwlotniczych.

Ten aparat nie jest ani dziwolągiem, ani zabawką, Ma 14 stacji na skali i może odbierać także inne. Bateria n skiego napięcia pracuje przez 5 godzin, zaś wysokiego napięcia 30 godzin.

Istnieją w Wielkiej Brytanii daleko posunięte plany zbudowania nawet mniejszych aparatów odbiorczych, które będzie można nosić w kieszeni płaszcza.

Najwybitniejsze cechy ostatniego radioodbiornika samochodowego, to wysoka jakość odbioru i tonu, zwartość budowy i łatwość instalacji. Powszechnie stosuje się montaż pojedynczym uchwytem. Ten odbiornik ma specjalne urządzenie, dz.ęki któremu 6 poprzednio wybranych stacyj może być odbieranych do woli przez klerowcę, dzięki prostej czynności przekręcenia kontaktu. Uprzednio nastawione stacje mogą być zmienione wedle życzenia. Przeto przed wyruszeniem w drogę kierowca może wybrać z góry 6 programów, wybrać nastawić którykolwiek z nich bez zatrzymania wozu lub odwrócenia uwa-

Bardzo użytecznym jest odbiornik, który może być użyty albo w samochodzie, przez zastosowanie baterii samochodowej, albo w domu, gdzie korzysta z sieci elektrycznej.

Najwybitniejszymi osiągnięciami przemysłu radiowego są najnowsze radiowe gramofony i gramofony elektryczne, z których dotychczas są gotowe tylko prototypy. Wielka ich ilość idzie na eksport. Posiadają wiele udoskonaleń i stanowią dobry przykład przedującego stanowiska przemysłu radiowego Wielkiej Brytanii.

Brytyjski system podatkowy

System opodatkowania społeczności zdawna osiadlej i wysoko rozwiniętej, jak społeczność W. Brytanii, jest z konieczności zawiłą i złożoną sprawą i nie można jej określić, powołując się na prosty i zwięzły zbiór zasad. System tem rozwinął się, jak wiele innych systemów podatkowych, pod złożonym wpływem różnorodnych układów politycznych, ekonomicznych i etycznych,

Najbardziej potężną z tych sił jest niewątpliwie potrzeba dochodu dla rządu — i praktyczne możliwości gromadzenia go, ale poszczególne interesy różnych warstw społeczeństwa miały także duży wpływ na kształtowanie się naszego systemu podatkowego — wpływ, który ulegał znacznym zmianom, kiedy zmieniała się polityczna władza, sprawowana przez różne warstwy. Wreszcie nie ma wątpliwości, że — szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat — pojęcia etyczne i humanitarne odegrały poważną rolę w rozwoju brytyjskiego systemu podatkowego

Skutkiem złożonego działania tych wszystkich sił możemy z grubsza rozróżnić obecnie dwa rodzaje podatków, a mianowicie: a) bezpośrednie, czyli ściągane bezpośrednio od osób, które powinny je płacić, b) pośrednie, czyli podatki nałożone szczególnie na towary albo na usługi nie dotyczące bezpośrednio tych osób, które ostatecznie są nimi obciążone.

Głównymi bezpośrednimi podatka-

 Podatek dochodowy, ściągany z wszystkich dochodów, przekiaczających pewne określone minimum,

 podatek nadzwyczajny, który jest dodatkowym podatkiem dochodowym, obciążającym większe dochody,

3) podatek od majątku, czyli podatek nałożony na wartość majątku spadkowego,

4) "podatek od zysków nadmiernych" ściągany w czasie wojny z dochodów, przekraczających pewien poziem przedwojenny.

Głównymi podatkami pośrednimi są:

opłaty celne od szeregu towarów importowanych do kraju,

2) akcyza na pewne towary jak napoje alkoholowe, wyrabiane w kraju, obejmujące od czasu wojny podatek sprzedażny od wielu rozmaitych artykułów, przeważnie luksusowych.

Z dawna przyjęto, że cały dochód z podatków powinien składać się w polowie z pośrednich, a w polowie z pośrednich. Jest to jednak bardzo szerokie uogólnienie rzeczywistego stanu rzeczy. W czasie wojen napoleońskich na przykład większa część dochodów pochodzła z opodatkowania artykułów konsumcyjnych a zatem głównie od biedniejszych warstw społeczeństwa. Co prawda nałożono wtedy po raz pierwszy podatek dochodowy, który został jednak zniesiony, kiedy tylko wojny się skończyły. Jeszcze w 1815 r. dochód 67.000.000 funtów był zebrany z opodatkowania pośredniego, a tylko 25 milionów funtów z opodatkowania bezpośredniego.

Z drugiej strony w bieżącym roku finansowym 1946-7 preliminarz przewiduje, że dochód 686 milionów funtów będzie zebrany z podatków bezpośrednich a 187 milionów funtów z podatków pośrednich.

Wybitną cechą podatków beznośre-

dnich, albo przynajmniej głównych stałych podatków dochodowych, lub podatków mająłkowych i spadkowych — jest to, iż podlegają one wysokiej progresji. czyli gwaltownie wzgastają stosownie do zamożności podatnika. Stan rodziny (małzeństwo, ilość dzieci) uwzględnia się dla ulg podatkowych.

Wybitnym rysem ewolucji br₁tyjskiego systemu podatkowego, w polowie zeszłego stulecia, był stale wzrastający i coraz bardziej stroniw stopień progresji podatku dochodowego. Poniżej podajemy tabelę ilustrującą tę sprawę. Przedstawia nam procentowość rozmaitych części dochodu, pobranego w różnych latach począwszy od 1911 r. przez bezpośrednie opodatkowanie (podatek dochodowy i podatek nadzwyczajny).

Dochod bezdzietnego małżeństwa poniżej 200 funtów nie jest opodatkowany — przy 300 f. dochodu płaci się 5,83%, przy 500 f. 17,95%, przy 1.000 f. 28,65%, przy 2.500 f. 40%, przy 5.000 f. 51,75%, przy 10.000 r. 65,13%, przy 20.000 f. 79,94%, przy 50.000 f. 90,08% i przy 100.000 f. 93,79%.

Aby korzystać z czystego dochodu 5.000 funtów, co przed wojną przedstawiało dochód bardzo zamożnego, choć oczywiście nie wyjątkowo bogatego człowieka, obecnie potrzeba, aby ogólny dochód przed opodatkowaniem wynosił 66.000 funtów. Jedynie garść najbogatszych ludzi posiada obecnie taki dochód. Może nie będzie wobec tego przesadą twierdzić, że o ile chodzi o dochody, nie ma obecnie w Anglii prawdziwie bogatych ludzi. Są jeszcze ludzie posiadający duże fortuny, czy to w papierach wartościowych, czy w ziemi. Ci ludzie mogą w pewnej mierze korzystać z bogactwa, ponieważ mogą wydawać część swojego kapitału jako dochód.

Ciągła i stała progresja wzrostu opłat spadkowych od majątku, które wprowadzono w czasie — i po wojnie, zakończy niebawem ten proces, ponieważ rata płatności największych majątków (ponad 2 miliony funtów), która w 1919 r. wynosiła tylko 8%, a w 1921 r. 15%, została w 1925 r. podwyższona do 40%, w 1939 r. do 55%, w 1940 r. do 65% a w 1946 r. do 75%.

Rozwój brytyjskiego systemu podatkowego musi być rozpatrzony w związku z użytkiem, jaki zrobiono z dochodów państwowych. W naszym pokoleniu los zadecydował niestety, że przerażający odsetek bogactw kraju musiał być wydany na cele wojenne. Mimo to trzeba powiedzieć, że stale zwiększająca się roczna suma została wydana przez rząd (i samorządy) na poprawę stanu zdrowotnego i dobrobytu społeczeństwa, czyli na te sprawy, które ogólnie określa się jako "opieka społeczna,": zwłaszcza na oświatę, opiekę lekarską i dentystyczną, zasiłki dla bezrobotnych, ludzi starych lub niezdolnych do pracy itp.

G. M. Trevelyan w swej książce "History of England" napisał, że "stopniowe stworzenie — dzięki akcji społeczeństwa i na jego koszt — służby społecznej, było głównym wkładem XIX wieku do sprawy dobrobytu społecznego". Wyżej podane cyfry wykazują jak XX wiek zwiększył ten wkład.

Oskar R. Hobson

"Dochód między	1911	1921	1936	1941	1946
1.000—2.000 funtów	3.75	30	23,75	50	45
5.000—6.000	8.33	47,5	43,17	75	72,5
10.000—12.000	8.33	55	54	91,25	87,5
ponad 50.000	8.3 3	60	65	97,5	97,5

Sylwetki naukowców brytyjskich VI. Sir HENRY TIZARD K. C. B.



SIR HENRY TIZARD K. C. B., F. R. S., F. R. AE. S. F. Inst. P., jest naukowcem, który prawie przez całe życie specjalnie interesował się badaniami z dziedziny aeronautyki, ponieważ służył w lotnictwie podczas pierwszej wojny światowej. On to nadał ogólny kierunek pracy naukowej, której wynikiem było odkrycie radaru, tej najpotężniejszej tajnej broni brytyjskiej.

Sir Henry Tizard kształcił się w Westminster School i w Kolegium Magdaleny w Oxfordzie, tamże został członkiem Kolegium Oriel, gdzie przez 10 lat wykładał nauki przyrodnicze. Od r. 1918 do 1919 był asystentem wydziału badań i doświadczeń przy R. A. F. Pierwsze jego prace nad adiabatycznym ciśnieniem ciał lotnych miały duży wptyw na rozwój motoru spalinowego. Od r. 1927 do 1929 był sekretarzem departamentu badań naukowych i przemysłowych, po czym został rektorem Imperialnego Kolegium Nauk Ścisłych i Technologii. W r. 1942 obrano go rektorem Kolegium Magdaleny, na którym to stanowisku jest obecnie.

Fundusze dla kolonii

Ministerstwo Kolonji donosi, że zasiłki i pożyczki zaciągnięte w okresie trzymiesięcznym przez Brytyjskie Imperium Kolonialne na cele rozbudowy opieki społecznej i badań, zakończyły się 31 października 1946 r., o-siągając cyfrę 1.367.555 funtów. Suma ta obejmuje 380.000 funtów na rozwój rolnictwa na Jamajce i 204.797 funtów na rozbudowę wodociągów w Bechuanaland. Inne sumy dla Bechuanaland były przeznaczone na rozwój Wydziału Rolnictwa i Hodowli Bydła (74,215 funtów) oraz przeciwdziałanie pladze muchy tse-tse (78,575 funtów). Basutolandowi udzelono pożyczki w wysokości 49.500 funtów, by ulepszyć wodociągi w okolicy Maseru.

Na Złotym Wybrzeżu wyznaczono sumę 31,000 funtów dla pracy obserwacyjnej nad trądem, a 83,334 funtów przyznano dla pokrycia procentów od pożyczki, którą mał rozpisać rząd Kenyi dla spraw mieszkaniowych

'w dzielnicach miejskich Afryki. Inne sumy, przeznaczone na rozwój kolonii, obejmują 25.000 funtów na ulepszenie i rozbudowę wodociągów z Castries w Santa Lucia, 40.000 funtów dla głównej inżyniersko-komunikacyjnej szkoły afrykańskiego biura Wydziału Poczt i Telegrafów w Kenya, Uganda i Tanganika 94, 650 funtów na zaopatrzenie kolonii trędowanych na Złotym Wybrzeżu. W Północnej Rodezji fundusz 31.050 funtów został przeznaczony na zabezpieczenie przed czerwoną szarańczą, a w Basutolandzie 32,000 f. na podjęcie środków przeciwdz ałających erozji.

Fundusze na prace badawcze obejmują 15.000 funtów przeznaczonych na skonstruowanie aparatu, który rozsiewa środki zabijające szkodliwe owady, taką samą sumę dla sekretariatu kolonialnej Rady Badań Medycznych i 8.050 funtów na przedwstępne badania zapasów wody jeziora Victoria w Uganda Wśród innych funduszów,

BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.15 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796; 455,9; 307; 49.59; 41.21; 31.17 m

12.15 — 12.30: Glos Ameryki Na fali 1796; 455.9; 267, 41.21; 31,17; 25,38 m

14.30 — 14.45: Władomości i program. Na fali 455,9; 307; 267; 41,21; 31.17: 25.38 m

20.30 — 21.06. Władomości i program. Na fali 455,9; 41,21; 31,50; 31,17; 25,68; 25,30 m.

22.30 — 23.00: Wiadomości, Na fali 556 40.98, 49,59.

Poglączy prasy brytyjskiej

WEGIEL MA PIERWSZENSTWO

Ostatnie cyfry wydobycia węgla budzą zarówno otuchę, jak i niepokój. Z jednej strony jest faktem niezaprzeczonym, że górnicy pod niebieskim sztandarem N. B, C. pracują tak jak nigdy n e pracowali od wielu lat.

W pierwszych miesiącach unarodowienia wydobyli prawie o 11/4 miliona ton więcej, nż w tym samym okresie zeszlego roku. Jest to już coś, czym można się wykazać wobec ludności, która wyrzeka, że rząd traci czas na unarodowienie, podczas gdy pożyczka amerykańska jest sprawą palącą. Drżąca z zimna ludność brytyjska powinna podać rękę górnikom, nawet zmarznieta rekel

Ciemnej strony tej sytuacji może my się dopatrzeć w cyfrach konsumcji węgla za miesiąc styczeń które są wyższe niż k edykolwiek i nie przestają przewyższać wydobycia. Zapasy weglowe stają się coraz mniejsze i wynoszą obecnie zaledwie ponad 7 milionów ton. Ogólnie stwierdzono, że ta cyfra jest ostatecznym minimum dla normalnej pracy. Jeśli cyfra ta spadnie niżej, w całym przemyśle zapanuje chaos. W obecnym okresie aż do kwietnia zużywa się zawsze w ęcej paliwa, niż można go uzupełnić z kopalń. Zapasy nie mogą się zmniejszyć; tak więc dostawa węgla dla przemysłu musi być racjonowana.

Tak się przedstawia sytuacja w obecnej chwin i jasnym jest, że cokolwiek gómicy wydobędą obecnie (a przecież są granice ludzkich sił) przemysł musł zwoln ć produkcję, dopóki słońce letnie i dłuższe dni nie przywrócą równowagi.

Jest to głównym powodem udz elenia przemysłowi węglowemu absolutnego pierwszeństwa w dążeniu do uzdrowienia stosunków. Przemysł węglowy musi mieć nowy sprzęt, węglowy musi i ulepszoną mechanizację, najlepszy nersonel techniczny (Anglików i cudzoziemców) i wszystko to powinien otrzymać szybciej, niż jakikolwiek inny przemysł. "Absolutne" pierwszeństwo może słusznie wydać się podejrzane w kołach przemysłowych, które wspominają zamieszanie, wynikłe z tego powodu w czasie wojny. Lecz w tym wypadku są one prostą koniecznością, ponieważ problem węglowy jest zagadnieniem podstawowym.

Brak wegla jest powodem prawie wszystkich naszych obecnych trudności. Sir Stafford Cripps dałby sobie odcąć prawą rękę za 40 milionów ton nadwyżki węgla, ponieważ rozwiązało by to problem eksportu. Minister spraw zagranicznych byłby również uradowany, ponieważ obietnica wegla stała by się bezcenną podporą jego pertraktacyj dyplomatycznych. Minister Bev a usilmie zabiega o więcej węgla, aby mógł wyrabiać więcej cegieł albo wymienić go na drzewo ze Szwecją. Można by mnożyć przykłady. Cała siła produkcji zależy od węgla i nawet brak rak do pracy

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym sie po angielsku słuchanie lekcyj, nadawanych codziennie w godzinach:

06.45-07.00 na fali 1796; 456 m 07.00 07.15 na fall 267 m

13.00 13.15 na fall 267; 41.32; 31.50 30.96; 25.30; 19.61 m 13.30-- 13.45 na fali 456; 41.21; 31 17 25 15 m

16.45 17.00 na fali 1796; 456; 267 40.98, 31.17, 25.42; 41.32; 31 50 25 30: 19 61 m

22.45 23.00 na fali 1796 m. 23.45 24.00 na fali 1796; 456; 267: 49.59: 40.98 m

Streszczenie wiadomości dvktowane powoli dla uczących sie angrelskiego:

13.15—13.30 na fali 267; 41 32; 31 50 30 96; 25 30; 19 1 m

14.45-15.00 na fali 1796; 456; 267. 41 21, 51.17, 25.15; 41 49, 31.01, 25 68 m w podstawowych ośrodkach przemysłowych staje się kwestią bez znaczenia, gdy ne ma dosyć paliwa, by utrzymać istniejącą liczbę robotników w pelnym zatrudnieniu.

Rząd nie jest odpowiedzialny za brak węgla, ale nie może un knąć wypływających stąd komplikacyj. Położenie w przyszłym roku było by lep-62e, a za dwa lub trzy lata calkiem zmien one, gdyby starano się ten problem rozwiązać natychmiast śmiało i zdecydowanie. Dopóki nie zajdzie zmiana, planowanie ekonom czne staje się przeważnie stratą czasu.

News Chronicle

"PRZĘKAZUIE SIĘ DO. ZAGRANIA"

Wyczucie dramatu, o ile nie zanadto wybujałe, jest zawsze atutem w polityce - to też nie ma w tym nic dziwnego, że Minister Paliwa i Prądu zdecydował się zaprotegować utwór dramatyczny o węglu. Wystawiona ostatnio sztuka p. t. "Black Magic" — "Czarna Magia", napi-sana jest — nomen omen — przez p. Johna Collier (Collier po angielsku znaczy górnik), a minister Shinwell uznał ją za "dalszy sposób przekonania społeczeństwa o pewniku, że węgiel jest zasadniczym czynnikiem przemysłu narodowego". Przyszłość pokaże, czy debiut p Shinwell jako impresaria stworzy modę w gmachu rady ministrów. Z punktu widzenia teatru - jak dobrze wiadomo każdemu, który ma z nim do czynienia - nigdy nie ma za dużo "mecenasów". Ludzie ci są nieśmiałymi, nieuchwytnymi istotamì, którym równie trudno dotrzeć do teatru, jak teatrowi z nimi się zetknąć. Jakże wielkim ułatwieniem, zwłaszcza dla początkujących dramaturgów, był by ogólnie przyjęty zwyczaj, zgodnie z którym w każdym ministrze krył by się potencjalny przedsiębiorca widowiskowy. Jest przecież właściwie zupełnie niemożliwe napisać sztukę, której temat bezpośrednio - a przynajmniej pośrednio - nie podpadał by przynajmniej jednemu z departamentów rządu. Jeżeli odnośny departament sztukę odrzuci, to napewno parę umiejętnych poprawek zakwalifikuje ją dla innego ministerstwa. Jeżeli n. p. minister rolnictwa i rybolówstwa nie widzi możliwości wystawienia dramatu, którego namiętna akcja rozgrywa się na folwarku produkującym buraki cukrowe, będziesz naprawdę niedolegą, jeżeli nie zmienisz tla utworu, który, dziejąc się w Sierra Leone, będzie mógł powtórnie próbować szczęścia w ministerstwie ko-

Jeżeli przykład Shinwella znajdzie wielu naśladowców, już wkrótce da się odczuć potrzeba dokładnej koordynacji Może się zdarzyć, że jakiś chytry autor dramatyczny, węsząc za poparciem — powiedzmy — ministerstwa wojny, odkryje i wykorzysta tę znaną i pożałowania godną prawdę: chociaż sztuka ma zapewnione powodzenie, jeśli bohater jest żołnierzem, to powodzenie jej będzie stokroć większe, jeśli w dodatku czarny charakter będzie marynarzem albo lotnikiem. Wiedząc, czym są i czym zawsze będą stosunki między departamentami, każde ministerstwo podda mikroskopowemu badaniu utwory, popierane przez kolegów z innego departamentu. Jeżeli autor odmaluje (jak zwykli to czynić autorzy od czasów Szekspira) policjanta i obdarzy go inteligencją nienajwyższej klasy - zaprotestuje ministerstwo spraw wewnętrznych. bez względu na to, że sztuka wykazuje niedwużnacznie (w interesie ministerstwa zdrowia) fatalne skutki braku mieszkań lub żywo obrazuję twierdzenie ministra aprowizacji, że odpowiedni poziom wyżywienia jest zasadniczym warunkiem dobrobytu społeczeństwa. Tego rodzaju trudnoścj przedstawiają wszakże tylko to, co rada ministrów tak lubi nazywać "problemem organizacyjnym" zgodzimy się na to, że wycieczka w krainę rozrywek wyjdzie każdemu ministrawi na zdrowie Stanowisko impresaria wniesie trochę barwności i uroku w jego ascetyczny żywot; z utęsknieniem będzie czekał dnia, kiedy zamiast wywieszki "minister ma konferencję", która

zwykle tak długo i odstraszająco wisi

na drzwiach jego gabinetu, ukaże się bardiej remantyczny napis: "mini ster jest na probie"

The Times

JIM LARKIN Jim Larkim przejdzie do historii ru-

chu robotniczego wraz z Mannem, T.Metem oraz Burnsem, znanym ze strajków w stoczniach i Arturem Cook od górników. Larkin był najbardziej typowym "agitatorem" robodniczym, kierował i pobudzał swoich ludzi wspaniałą, nieokielznaną swadą oratorską. Był jednakże ozymś więcej, niż agitatorem. Mimo, że późniejsze jego życie było smutnym decrescendo, dokonał on tego, czego nie potradił nikt w ciągu pam krótkich lat przed pierwszą wojną światową, mianowicie obudził wśród robotników irlandzkich świadomość ich własnej wartości. Irlandzki ruch robotniczy nie dorównywał ówczesnemu ruchowi angielskiemu, a polityka rlandzka ograniczała się do sekciarstwa i spraw agramych, Larkin głosił religie buntu wsród najnędzniejszej biedoty w Belfast i w Dublinie i nauczył ją znaczenia związków zawodowych. Strajk w Dublinie w 1913 reku był znamiennym tego dowodem, mimo, że nie miał tej wagi, jaką mu wówczas społeczeństwo przypisywało. Wydawało się wtedy, że Irlandia otrzyma autonomie. Nie wiedziano, czy polityka irlandzka będzie walką między syndykalizmem socjalistycznym, tak zwanego "Larkinizmu" a konserwatywnym nacjonalizmem oraz uzupełniającym go "Oranizmem" (wojujący protestantyzm z Ulster). mo, ze Transport Union Larkina rozwijał się pomyślnie, gospodarcze jego osiągnięcia odegrały znikomą rolę w polityce irlandzkiej następnych kaku lat. Sam Larkin starał się rozpalić USA dla swojej idei, za co zresztą został uwięziony, a gdy wrócił, chociaż dalej prowadził pracę wywrotową w Irlandii, nie grad jednak pierwszej roli. Podobnie, jak Tom Mann, który był jego towarzyeziem w ruchu syndykalistycznym, Larkin stał się komunistą, ale, w odróżnieniu od Manna, wydobył się z tej fazy. Ani socjalizm ani komunizm nie zapuściły w Irlandia głębokich konzeni. Wpływ Lankina był znikomy, ale pamięć o nim przetrwa długo, zwłaszcza, że Irlandczycy uwielbiają wszelkie wspomnienia.

The Manchester Guardian

MŁODOCIANY PRZESTĘPCA

Lord Templewood, w swojej znamiennej wypowiedzi na nowo utworzonym departamencie kryminologiii w Cambridge, podał nam niepokojące

W okresie 30 lat przedwojennych wypadki przestępstw młodzieży wzrosty w dwójnasób, a lata wojenne, peł ne trudności i pokus, przyniosty dalsze zdwojenie przestępczości młodzieży. Ponieważ było by absurdem uważać, że chłopcy i dziewczeta poniżej 17 lat, którzy popełnili przestępstwa, nie mogą już stać się dobrymi obywatelami, najbardziej o-czywistym sposobem potraktowania młodego przestępcy jest usunięcie go poza obręb społeczeństwa, do którego nie potrafił się zastosować, na tak i madre traktowanie jego osoby nie umożliwi mu powrotu do tego społeczeństwa. Lecz właśnie tutaj niepowodzenie było całkowite. Połowa młodych przestępców, po wypuszczeniu ich z więzienia, wraca tam przed uplywem trzech lat. Lord Templewood, jako minister spraw wewnętrznych, przedstawił projekt ustawy o prawie kryminalnym, by częściowo zaradzić tej opłakanej sytuacji, a częściowo, by wprowadzić ład w mętne próby reform. Gdy wybuchła wojna, projekt ten upadł, z powodu niezgody co do jednej klauzuli i nie wprowadzono go znowu, chociaż lord kanclerz zapowiada, że bedzie może figurować w mowie króla na otwarcie 60sji w r. 1947—48.

Nadszedł czas, by odpowiednio zająć się sprawą młodego przestępcy, którego można jeszcze uratować który jest już jednak kryminalistą w zarodku Są dwa sposoby odniesienia się do niego, jeden leczniczy, a drugi zapobiegawczy, Przeszkolenie praktyczne, zwłaszcza, gdy towarzyszy mu kuracja psychiczna, może mieć

Traktaty pokojowe Konflikty i tarcia Pięć traktatów pokojowych zostało

już podpisanych. Rząd jugosłowiański słuszne zrezygnował z zamiaru odmówienia podpisu na traktacie z Włochami, co miało dać wyraz jego niezadowoleniu ze sposobu załatwien a sprawy Triestu i granicy włoskojugosłdwiańskiej.

Rząd włoski dał do zrozumienia, że włoskie Zgromadzenie Narodowe może odmówić ratyfikacji traktatu, ne należy jednak brać na serio tego rodzaju aluzji, bo gdyby nawet Zgromadzenie Narodowe zajęło stanowisko odmowne, fakt ten nie miał by żadnych skutków. Włochy są zobowiązane do ratyfikacji warunkami samego właśnie traktatu, który w każdym wypadku wchodzi w życie z chwila zatwierdzenia go przez W. Brytanię, Francję, Stany Zjednoczone

i Zw azek Radziecki

Protest wniesiony przez Jugosławię o podpisaniu traktatu i protest Włoch, złożony na ręce czterech mocarstw, były zresztą do przewidzenia. Oba rządy poruszyły podczas rokowań opinię publiczną swego kraju w kierunku popierania ich pelnych roszczeń. Rządy te nie mogły więc, gdy rokowania zostały ukończone, otwarcie pochwalać tego, czemu się tak gwaltownie sprzeciwiały, jako "zagrażającemu żywotnym interesom narodu". Rządy musiały iść nadal po tej samej linii į twierdzić; że zgadzają się na traktat jedynie ze względu na sprawę ogólnego pokoju.

Co prawda rząd jugosłowiański nalega na to, że podtrzymuje "prawa" do Trlestu i do przyznanej Włochom części Venezia Giula. Jeżeli to znaczy tylko tyle, że Jugosławia zastrzega sobie, jak to czynią Włochy, prawo domagania się rewizji traktatu za pomocą odpowiedniej procedury międzynarodowej, to zastrzeżenie to jest jedynie frazesem, któremu nikt nie potrzebuje się sprzeciwiać.

Nieszczęściem dla obu tych państw jak i dla całej Europy było by, gdyby państwa te zdecydowały się stale pro wadzić politykę irredentyzmu, nieustannej propagandy wywoływania lokalnych niepokojów, niesprawiedliwości w stosunku do mniejszości i ustawicznych zadrażnień.

Taka akcja n.e mogła by w żaden sposób doprowadzić do pokojówej rewiz)i traktatu. Jedynym jej wynik em było by utrzymanie ludności z obu stron granicy w stanie ciąglego niepokoju : uniemożliwienie jej spokoj nego rozwoju. Akcja taka stała by się przeszkodą dla odbudowy gospodarczej i demokratycznego postępu, wreszcie wprowadziła by niebezpiecznie drażniący czynnik do wewnętrznej polityki obu państw.

Spokój po obu stronach granicy, dobre stosunki sąsiedzkie i wpółpraca gospodarcza mają tak dla Słoweń ców jak dla Włochów o wiele większe znaczenie, niż jak ekolwiek nowe przesunięcie granic, czy jałowe jątrzenie dawnych sporów

Nastrój, jaki panował między Jugosławią a Włocham podczas konferencji paryskiej, wysunął możliwości bezpośredniego porozumienia m.ędzy obu tymi państwami i jest, być może, oznaką, że jakieś zbliżen e między nimi dojdzie do skutku z chwilą, kiedy obecna gorączkowa atmosfera nieco

Czy się ona uspokoi, będzie zale-

wielki wpływ na odrodzenie godności osobistej delikwenta. Lecz jedynym, zadowalającym środkiem jest usunięcie podniety do zbrodni. W związku z tym trzeba pamiętać, że dokonywana jest wielka ilość drobnych przekroczeń, o których policja nie jest powiadomiona. Dlaczego tak wielu młodych ludzi schodzi na złe drogi przy pierwszym zatknięciu się ze światem? Można znaleźć odpowiedź na to pytanie, badając zbrodnię naukowo. Wydział prawniczy w Cambridge obiera teraz te metode. Co do jednej sprawy jednak mamy pewność. Jak to podkreśla lord Templewood, żadne środki zaradcze, and techniczne, ani psychologiczne, nie okazą się rzeczywiście skuteczne, jeżeli nie staną się częścią kodeksu postepowania, opartego na moralnych albo religijnych zasadach dość ellnych, aby dać twórczą filozofie żyżało głównie od sposobu traktowan: przez Jugosławię ludności włoskiej. zamieszkałej w miastach Istrii, oraz od tego, czy oba rządy będą gotowe ukrócić gwałty własnych elementow nacjonalistycznych i zapob ec im na przyszłość, będzie też zależało od powodzenia wielkiego eksperymentu

Triest stanie się wolnym obszarem z chw lą ratyfikacji traktatu. Zanim to nastąpi, Rada Bezpieczeństwa ma jeśli to będzie możliwe — wyznaczyć gubernatora, który "w porozumieniu z rządami włoskim i jugosłowańskim" utworzy prowizoryczny rząd. Gubernator wyznaczy także naczelnika publicznego bezpieczeństwa, który nie będzie ani Jugosłow aninem, ani Włochem. Nie ulega wątp! wości, że istnieją tu nawet możliwości komplikacji w tym pierwszym okresie, który będz e trwać, dopóki Rada Bezpieczeństwa nie postanowi, że stały statut wolnego obszaru wchodzi w życie i dopóki nie zostanie wybrane Zgromadzenie Konstytucyjne.

Gubernator będz e miał pełną władzę, zwłaszcza w sprawach dotyczących bezpieczeństwa; będzie miał pod rozkazami piętnastotysięczną siłę zbrojną złożoną w równym stosunku z Brytyjczyków, Amerykanów i Jugosłowian. Chociaż musi on "zasięgać rady" rządów włoskiego i jugosłowiańskiego, będzie jednak wyznaczał swoją własną egzekutywę.

Mimo, że na papierze władza gubernatora jest faktycznie autokratyczna i że jest on odpowiedzialny tylko wobec Rady Bezpieczeństwa, jasnym jest, że gdyby Jugosłowianie, albo Włosi, czy też oba te narody postanowiły sabotować nowy régime, zadanie powierzone gubernatorow: stało by się niewykonalne, a sam régime zmienił by się w zwyczajną dyktature wojskowa, która bedzie mogła polegać tylko na dwóch trzecich swego wojska. Prawidłowy rozwój wypadków stał by się wówczas niemo-

Zadna ze stron za nteresowanych n.e skorzystała by z takiego stanu rzeczy Ludność wolnego obszaru (tak Jugosłowianie, jak i Włosi) była by kozłem ofiarnym następny zaś okres, w którym wolny obszar ma uzyskać samorząd, został by odsunięty na czas nieograniczony. Trzeha mieć nadz eję, że trzeżwość weżmie tu jednak górę.

Szaleństwo wszakże i zacietrzewienie nacjonalistyczne jeśli nie zostaną zaszachowane, albo jeśl będą podniecane z Rzymu czy Belgradu, mogą wciąż jeszcze zniweczyć porozumienie, które osiągnięto po tylu miesiącach męczących; wymagających cierpl wości rokowań. Zniweczyć coś jest o wiele łatwiej, niż zbudować - cały świat powinien się tego wreszcie nauczyć.

Poza Triestem i strefam nadgranicznymi, będą jeszcze trudności, zawsze nieodłąc e od zastosowania w praktyce systemu odszkodowań.

Wielkie mocarstwa mają poza tym powziąć decyzję co do przyszłego losu kolonii włoskich, który tó problem rada min strów spraw zagranicznych ma rozwiązać w ciągu dwunastu miesięcy od chwili wejścia w życie traktatu pokojowego.

Na Bałkanach istnieją też możliwości dalszych komplikacji. Tak Grecy niechętnie i z zastrzeżeniami. Każde z tych państw podtrzymuje swe pretensje o rewizję granic, a stosunki między nimi są prawie wrogie - jest to wszakże zaledwie drobną częścią o wiele bardziej skomplikowanego problemu pacyfikacji.

Chociaż więc traktaty są podpisane, konflikty i spory ke są wcale zakończone. Traktaty teraz nietylko muszą technicznie "wejść w życie", trzeba je jeszcze zastosować w praktyce, a stan, który został przez nie wytworzony, musi być jakoś utrzymany, zanim się ludność do niego ne przyzwyczai.

Proces stabilizacji po tak wielkim przewrocie jest z natury rzeczy bardzo powolny.

Realnym skutkiem zawarcia traktatu jest to, że wytworzył on dostatecznie zadowalający stan rzeczy, który "miłujące pokój" czynniki mogą sta-rać się utrwalić i ustrzec przed nowym, a w ostatecznym wyniku bezcelowym przewrotem

Pokój, który został zawarty, musi

teraz być utrzymany.

The Times

W. N. Ewer



Qto dom tymczasowy, z koniecznymi urządzeniami, bez ozdóż.

Życie w prowizorycznym domu

Londynie w innych zbombardowanych miastach na przestrzeniach oczyszczonych z gruzów powstają, jak grzyby po deszczu, karłowate domki. Wyglądają one dziwnie na tle miast, których cechą były zawsze potężne budowle. "Dom Anglika jest jego zamkiem", jak mówi przysłowie; nowe domki nie mają nic wspólnego z zamkami... Są miskie, wyglądają raczej krucho, zarazem bardzo prosto, "funkcjowalnie". Domki te są środkiem, zastosowanym przez rząd dla rozwiązania trudnej sytuacji mieszkaniowej.

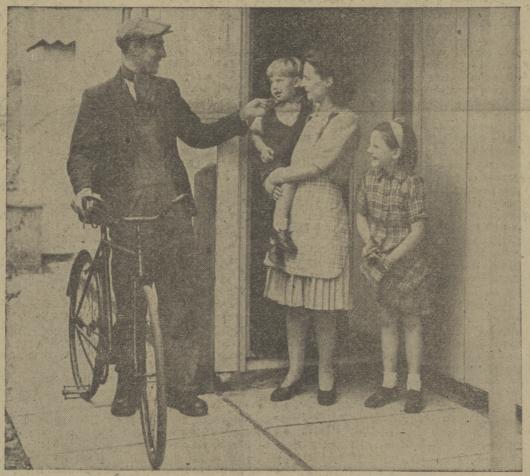
Wszyskim znane są rozległe plany rządu, dotyczące przebudowy miast. Nie można wszakże wymagać od bezdomnych tak długiego czekania, jak tego wymaga realizacja planów tej miary. Wobec tego, równolegle z ustalonymi pracami budowlanymi, które postąpiły znacznie naprzód, przeprowadza się plan budowy prowizorycznych domów. Wprawdzie komplikuje on pracę na szerszą skalę, jednak przynosi ulgę tysiącom ofiar wojny. Planujący odnoszą się z niechęcią do prow zorycznego domu. Chcąc mieć właściwy sąd o wartości takiego domu, trzeba jednak posłuchać zdania jego lokatorów.

Typowym przykładem będzie rodzina Garrettów. Podczas bombardowania rodzina ta straciła swoje czteropokojowe mieszkanie w Londynie, w gminie Lewisham. Do chwili wynalezienia jej lepszego pomieszczenia, umieszczono ją w barakach. Ludzie, z którymi musieli zamieszkać, byli im dosyć przychylni, ale dzielenie wspólnej kuchni nie należało do przyjemności dla żadnej z kobiet. Pan Garrett była skrępowana i nie czuła się zadowolona. Miała dwoje małych dzieci i meża, który został ranny w Royal Engineers (saperzy). gdzie pełnił służbę przez 2 lata. Wobec tego pani Garrett miała dobre miejsce na liście uprawnionych do otrzymania prowizorycznego domu.

Los uśmiechnął się do niej, zanim skończyła się wojna W lutym 1945 r. rodzina Garrettów przeniosła się do składanego, parterowego domu na Thames Street w Greenwich. Nareszcie znależli się pod dachem który mogli nazwać własnym.

Dom składał się z saloniku. dwóch pokoi sypalnych przedpokoju kuchenki i W. C. Pokoje były małe ale wyjątkowo wygodne, zwłaszcza kuchnia. Pani Garrett nie widziała nowocześn ejszej i ładniejszej kuchni, chyba w domach osób zamożnych. Kuchnia też była składana ze standardowych części, jak zresztą i inne częśc, tego domu Pokoje były ogrzane za pomocą imstalacji przeprowadzającej ciepło z kuchni do całego mieszkan a

Jednak życie w tym prowizorycznym domu nie było pozbawione trudności. Pokoje są tam stosunkowo zbyt małe dla ruchliwych, podrastających dzieci. Poza tym ma-



Pan Garrett były wojskowy, wyrusza do pracy w stoczniach



Łóżko zostało kupione na kupony, wydane przez rząd dla ofiar nelotów. Ojciec skorzystał z wolnej chwill, by zmajstrować domek dla laiki.

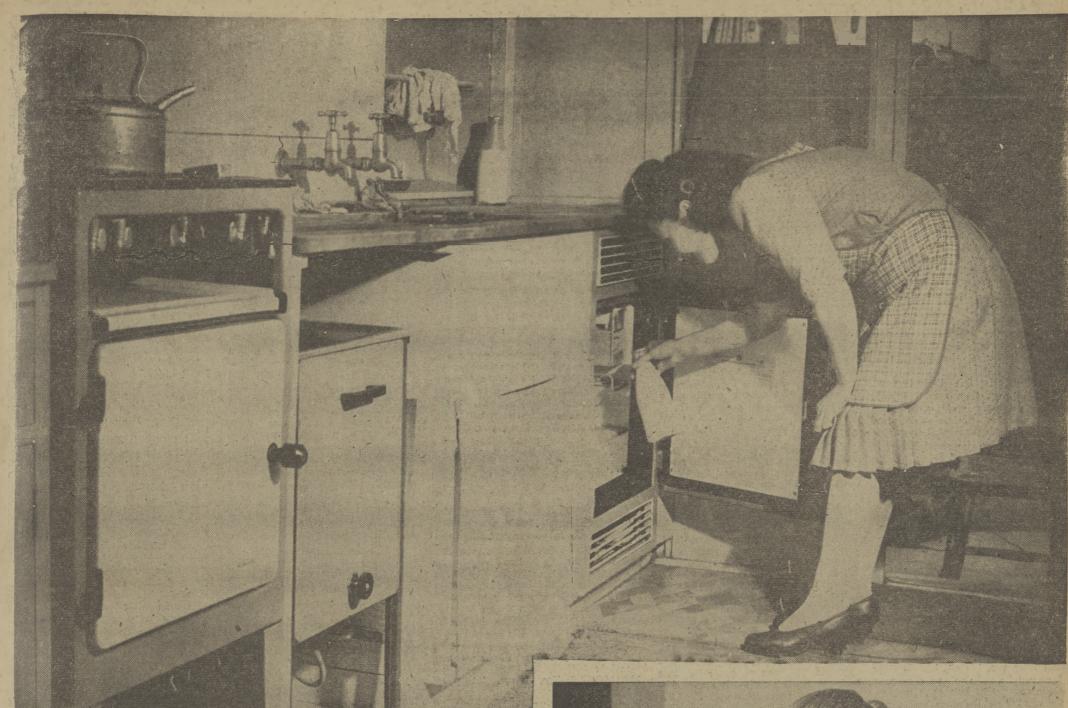
lowanie mogło być lepsze; ale pan Garrett, który jest bardzo praktyczny, przemalował mieszkanie. Naogół Garrettowie więcej chwalą swój los, niż nań narzekają.

Należy pamiętać, że domy składane są wynikiem konieczności - i eksperymentem. Tradycyjnym materiałem budowlanym w Anglii jest cegła i zaprawa murarska. Większość nowoczesnych budynków będzie zbudowana z tych materiałów w połączeniu z żelazo-betonem. Te rozległe plany muszą jednak wziąć pod uwagę możliwości zastosowania nowych materiałów, a prowizoryczne domy dają sposobność do badań w tej dziedzinie. Niektóre domy wykonane są z aluminium, wyłożonego materiałem izolującym. Inne znowu wykonane są ze stali, drzewa i plastyku albo z azbestowego cementu. Dom Garreti w jest zbudowany z płyt azbestowego cementu, między którymi znajduje się izolacja z wełny drzewnej, spojonej cementem.

Przeprowadza się próby sposobów składania. Doprowadzono do tego, że można wszystkie części składowe domu załadować na auto ciężarowe, a złożenie go na właściwym miejscu trwa zaledwie parę godzin. Jeden z fabrykantów rozwinął technikę budowania do stopnia doskonałości, który pozwala na budowanie domów dzień noc, bez względu na pogodę. Wznosi się mianowicie rodzaj przenośnego warsztatu nad daną przestrzenią i pod jego osłoną buduje się dom.

Małe domki są silniejsze, niż można by się tego spodziewać po ścianach, zbudowanych z masy. Wiele z nich stoi już dość długo, by można było sądzić, że dały dowód odporności na pogodę. Dom Garrettów zniósł wstrząs, spowodowany wybuchem bomby w niedalekiej odległości. Został niemal oderwany od swoich fundamentów... a jedynym uszkodzeniem było lekkie wykrzywienie ram okiennych i framug drzwi. Dom prowizoryczny powinien przetrwać tyle czasu, na ile go obliczono.

Trwałość prowizorycznych domów nie jest obliczona na dłużej, niż dziesięć lat. Place, na których stoją, są objęte nowymi planami budowy stałych domów lub bloków mieszkaniowych. Wobec tego rodzina Garrettów będzie zmuszona do ponownej przeprowadzki. Będzie im przykro, gdyż przywiązali się do swojego malenkiego domku. Obecnie odbudowuje się nowa Anglia, która będzie mogła dać mieszkane zarówno rodzinie Garrettów jak tysiącom imnych rodzin. W przyszłości rodziny mieszkające w nowo wybudowanych domach, gdy wspominać będą swoje zbombardowane mieszkania barak; i prowizoryczne domki, pomyślą, że jednak pewne wartości wyniknęły ze zniszczeń i niedostatków wojem



Kuchnia biyszczy od bioloj emaili. Kuchenka-gazowa, chłodnia i inno urządzenia są solidne i nowoczosno. "Nie pragnę iepszych, nawet kiedy dostanę dom na state" mówi pani Barrett.





Cazienka jest raczej ciasna, ale można mieć dobrą kąpiel i dużo gorącej wody.



Anglik nie może się powstrzymać, by nie założyć ogródka, nawet wokół tymczasowego domku. Za klika lat wszystko zosta-Rochę mebli uratowane ze starego domu. Resztę stanowią tzw. "utlility" — nabyte na kupeny. Meble są proste, jasne nie zniesione, by przygotować grunt pod budowę stalego domu. Pan Garrett spodziewa się, że będzie wtedy miał jogszy dom i więtezy ogród.

English without Tears

(Tekst lekcji, która nadawana będzie 3 i 4 marca).

Lekcia dwudziesta piąta

GRANDFATHER'S EYESIGHT GRANDFATHER: Ana! Ana!

ANN: Yes, Grandfather. Why, you're looking worried. Is anything the matter?

GRANDFATHER: Yes, Ann. It's my eyesight that's worrying me. I think there's something wrong with my

ANN: But your eyes look all right,

GRANDFATHER: Well, I dont't know why is, but, for the past week or two, I haven't been able to see with my spectacles as well as I used to.

ANN: Perhaps you need some new spectales. 'Grandfather. Go and see the oculist that Mrs. Brown was tal-

GRANDFATHER: But I had new spectacles less than a year ago. I went to a very good oculist for them, and the ones he gave me should still be all right. I hope I'm not going to have trouble with my

ANN: Of course you're not, Grandfather. Your sight is the best that anyone of your age could wish for. GRANDFATHER: Well, my dear, nothing that I see with my spectacles looks clear. I can even see some things better without them.

ANN: Well then, I'm sure your eyes are all right - it must be the spectacles that are wrong.

GRANDFATHER: Yes, when I look through this window without my spectacles, I can see everything across the road quite clearly. And I can see someone coming in at our gate now, Ann.

ANN: Why yes, it's old Mr. Bolster. I expect he's bringing the new chair cover that he's been making for us. I'll go the door and see Yes, Mr. Bolster has brought our new chair cover. He says it was hard work to make it, because his evesight hasn't been very good lately.

GRANDFATHER: Oh, What kind of spectacles does he wear?

ANN: Well, when he came before, I noticed he was wearing spectacles just like yours... Why, Grandfather: Give me your spectacles!

GRANDFATHER: Well, here they are, Ann. What are you going to do with them? .

ANN: I shan't be a minute... Grandfather, I gave those spectacles to Mr. Bolster, and he can see beautifully with them. The spectacles that you have been wearing must be Mr. Bolster's, and those (that) he's been wearing must be yours. Here they are. Put them on, GrandGRANDFATHER: Ah, now I can see oleanly! So when Mr. Bolster came before, he wend away with my spectacles instead of his own. No wonder we've both been having trouble with our eyes! Well, well well!

WZROK DZIADKA

DZIADEK: Anno! Anno!

ANNA: Tak, dziadku. Cóż to wyglądasz zmartwiony, czy coś się sta-

DZIADEK: Tak, Anno. To mój wzrok mnie martwi. Myślę, że coś jest nie w potządku z moimi oczyma. ANNA: Ależ twoje oczy wyglądają

dobrze (w porzącku), dziadku. DZIADEK: No, nie wiem dlaczego (tak jest), ale już od tygodnia, czy dwóch nie widzę (nie jestem zdol-ny widzieć) przez moje okulary tak dobrze, jak zwyklem widzieć przedtem.

ANNA: Może potrzebujesz nowych okularów, dziadku? Pójdź do okulisty (pójdž i zobącz okulistą), o którym mówił pan Brown. DZIADEK: Ależ sprawiłem sobie (miałem) nowe okulary mniej niż

rok temu. Poszedłem po nie bardzo dobrego okulisty i te, które mi dał, powinny jeszcze być do-bre. Mam nadzieję Anno, że nie bę-dę miał kłoporu z oczyma.

ANNA: Naturalnie, że nie, dziadku. Twój wzrok jest najlepszy, jakiego można sobie życzyć w twoim wie-

DZIADEK: Dobrze, moja droga, (ale), nic z tego, co widze przez moje okulary, nie wygląda czysto (nie jest wyraźne). Niektóre rzeczy widzę nawet (mogę w.dzieć) lepiej

ANNA: W takim razie jestem pewna, że twoje oczy są dobre (w porząd-ku). To z okularami musi być coć nie w porządku. DZIADEK: Tak, kiedy patrzę bez

okularów przez to okno, widzę wy-raźnie wszystko po drugiej stronie drogi. I widzę Anno, że ktoś wcho-

dzi przez naszą furtkę. ANNA: O tak, to stary pan Bolster. Spodziewam się, że przynosi nowe obicie na fotel, które dla nas robił. Powiada, że to była ciężka praca (robić to), bo jego wzrok był osta-

tnio nienajlepszy.
DZIADEK: O! Jakiż rodzaj okularów

Jakie okulary) on nosi?
ANNA: Kiedy przyszedł przedtem,
zauważyłam, że miał takie same
okulary, jak ty... O dziadku! Daj
mi twoje okulary.

mi twoje okulary.

DZIADEK: Otóż one, Anno, Co będziesz z nimi robiła?

ANNA: Wrócę za minutkę (nie zabawię minuty)... Dziadku, dałam te okulary panu Bolsterowi i widzi przez nie wspaniale (pięknie). Okulary których używałeś (która na lary, których używaleś (które no-siłeś) muszą być pana Bolstera, a te, które on nosił, muszą być twoje. Oto one. Nalóż je, dziadku.

DZIADEK: O, teraz widzę wyraźnie. Więc kiedy pan Bolster przyszedł przedtem, odszedł z możmi okulara-mi zamiast swoich. Nic dziwnego,

że obaj mieliśmy klopoty z oczy-ma. No, no, no...

(Tekst lekcji, która nadawana będzie 6 marca).

Lekcja dwudziesta szósta

Mrs. BROWN AT THE GROCER'S MRS. BROWN: Good morning Mr.

MR. MORRIS: Good morning Mrs. Brown. What can I get you today? MRS. BROWN: Well, I've brought my grocery order for the week. Here are our ration books.

MORRIS: Thank you MRS. BROWN: Well, let's see .. First of all, the sugar. I'd like half a pound of lump, an the rest in gra-

mulated sugar, please.

MR. MORRIS: Right, there you are
And the next thing please?

MRS. BROWN: Well now, the bacon

—those rashers look wery good.

MR. MORRIS: Yes, it's a nice cut.

Will you take your ration in that? MRS. BROWN: Yes, thank you. Then

I want a packet of porridge oats-I wonder if you have any dried MR. MORRIS: Yes, you're lucky to-

day-I've just had some sultanas come in this morning.

MRS BROWN: Oh, good then I'd.

like half a pound. Now, what's next? Oh, yes—have you any sell-raising flour?

MR. MORRIS: Well, I've only got plain flour at the moment. The self-raising flour will be in this afternoon. Shall I keep a bag of it for

MRS. BROWN: Yes, please. Oh, and my hueband said: be sure to remember the matches: Can you let me have a couple of boxes of

MR. MORRIS: Yes, I can let you

MRS. BROWN: Them I'd like a small jar of fish paste. Any good make.

MR. MORRIS: Well, we've got several kinds of paste—all in good brands. There's salmon, bloater and crab. Which kind would you like?

MRS. BROWN: I'll have the bloater. The children love bloater paste sandwiches. And that reminds me, they'll want a sweet for their dinner today. Have you any custard pow-

MR. MORRIS: I've got three small packets of the vanilla flavour left.

Woud you like those?
MRS BROWN: Yes, please, Well, I
think that will be all today. I shan't want any tea until next week. Now, what do'I owe you Mr. Morris?

MR. MORRIS: Well, let's seed that will be five and-sevenpence half-penny, please. (Door bell).

MRS. SMITH: Good morning, Mrs.

MRS. BROWN: Oh, good morning. Mrs. Smith. Lovely morning, isn't it! MRS SMITH: Yes, at last it's beginning to feel really like spring.

MRS. BROWN: And how's your boy

MRS. BROWN. Quite well, thank you. How's Marry? I hear she's had me-

MRS BROWN: She's quite all right again now. She's going back to echool on Monday, and so is John. I'm glad to say he hasn't caught it. MRS, SMITH: Oh good, I'm so glad.

MR. MORRIS: Here's your change, Mrs. Brown. And I've put all the things in your basket. I hope you won't have too much to carry. MRS. BROWN: Oh to, I can manage

all right. Well, I shall have to hurry along now-I want to call at the baker's on my way home, MRS. SMITH: I've just been there

myself. They've got quite a nice assortment of things this morning-there are some chocolate cakes, and jam tarts, as well as buns and scones. But I should go there quickly,

if I were you, or they'll all be come.
MRS. BROWN: Yes, I will Well,
goodbye, Mrs. Smith. It's been nice

MRS. SMITH: Yes, won't you call in some time when you have a spare moment, Mrs. Brown, and have a cup of tea with me?
MRS. BROWN: Thank you very

much-I should like to, Goodbye, Mrs. Smith.

PANI BROWN W SKLEPIE KOLONIALNYM

PANI BROWN: Dzień dobry, pamie

PAN MORRIS: Dzień dobry, Brown Czym mogę służyć dzisiaj? PANI BROWN: Przyniosłam moją stę spożywczą na (ten) tydzień. Oto

pasze kartki żywnościowe.
PAN. MORRIS: Dziękuję.
PANI BROWN: Zobaczymy... przede wszystkim cukier. Chciałabym funt (cukru) w kostkach, a resztę proszę

grysikowego (ziarnistego). PAN MORRIS: W porządku, proszę. jeszcze, proszę? (następna

PANI BROWN: No, teraz.. wędzon-ka. Te plasterki wyglądają bardzo

PAN MORRIS: Tak, to z dobrej sztu-ki. Czy weźmie pani z niej swój przydział?

PANI BROWN: Tak, dziękuję. Potem chcę paczkę płatków owcianych i — ciekawam, czy ma pan jakieś suszone owoce?

PAN MORRIS: Tak, ma pani dziś szczęście. Akurat dziś rano nadeszło do mnie trochę rodzynków sułtań-

PANI BROWN: O dobrze, w takim razie chciałabym pół funta. Co teraz?... O tak (A prawda). Czy ma pan mąkę z proszkiem do piecze-

PAN MORRIS: Mam tylko zwykłą

mąkę w tej chwili.. mąka z prosz-

kiem będzie dziś po południu Czy
mam zatrzymac torebkę dla pani?
PANI BROWN Tak, proszę. Och
i mój mąż mówił — pamiętaj, nie
zapomnij (zapamiętaj napewno) zapałek. Czy może mi pan dać parę
pudelek zapałek?
PAN MORRIS: Tak, mogę pani dać

dwa pudełka. PANI BROWN: Potem chciałabym maty słojczek pasty rybnej. Jakiej-kolwiek, tylko dobrej (każda dobra wystarczy).
PAN MORRIS: Mamy kilka gatun-

ków pasty – wszystkie dobrej marki. Łososiowa, śledziowa i rakowa Którą by pan chciała?

PANI BROWN: Chcę śledziową. Dzieci przepadają za kanapkami z pastą śledziową. To mi przypomina, że będą chciały deseru na dzisiejszy obiad. Ma pan jakieś proczki do kremów? proszki do kremów? PAN MORRIS: Mam jeszcze trzy

małe paczki zapachu waniliowego Czy je pani chce? PANI BROWN: Tak, proszę. No, my-

ślę, że to będzie wszystko na dziś. Nie będę potrzebowała herbaty, aż do następnego tygodnia. A teraz ile jestem panu winna, pante Mor-

PAN MORRIS: Zaraz — zobaczymy. To będzie pięć szylingów i siedem

i pół pensa. (Dzwonek u drzwi).

PANI SMITH: Dzień dobry, pani

PANI BROWN: O, dzień dobry, pani Sm th. Śliczny ranek, nieprawdaż? PANI SMITH: Tak, wreszcie zaczyna być naprawdę wiosennie.

PANI BROWN: A jak się miewa pani chłopiec, Antoś?

PANI SMITH: Całkiem dobrze, dzię-kuję. Jak się ma Marysia? Słysza-łam, że miała odrę.

PANI BROWN: O, ma się już zno-wu całk em dobrze. Idzie z powro-tem do szkoły w poniedziałek i Jaś Cieszę się (że mogę powiedzieć), że on nie złapał odry. PANI SMITH: O, tak się cieszę.

PAN MORRIS: Oto pani reszta, pani Browa. I włożyłem wszystko do pani koszyka. Mam nadzeję, że nie będzie pani miała za dużo do

PANI BROWN: O nie dam sobie radę całkiem dobrze. No, muszę się spieszyć teraz, chce wstąpić do piekarza w drodze do domu.

PANI SMITH: Właśnie tam byłam. Mają bardzo dobry (mily) wybór dzisiaj. Są ciastka czekoladowe i tartinki z powidłami, a także ciastka drożdżowe i słodkie bu-łeczki. Ale poszłabym tam szybko na pani miejscu, bo inaczej wszyst-

ko pójdzie. PANI BROWN: Tak zrobię. No, do widzenia, pani Smith. Miło było panią znów zobaczyć.

PANI SMITH: Tak, czy nie zechcia-łaby pani zajść kiedyś do mnie w wolnej chwili na filiżankę her-baty, pani Brown?

PANI BROWN: Dziękuję bardzo, chciałabym zajść Do widzenia, pani Smith.

ELISABETH BARRIDGE

Dobry sasiad

mgła poranna przysłon ła pola otaczające ogród warzywny, a na dapogrążyły sę w nią po kolana: wygladały jak duchy w szarym krajobraze, a całość robiła wrażenie słabo wywołanego negaty-

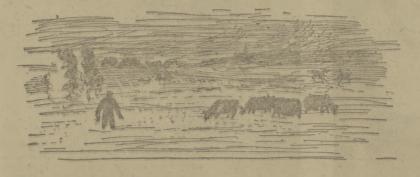
Potem wybuchł pożar. Z prostokata mgły i z elonośc w smugach świtu wyłon i się ciemny budynek, szopa, w której pan Jackson trzymał narzędz a 1 zapasy, a jego siostra przechowywała jajka do wylegarni Ogień zakwił nagle dług mi czerwonymi łodygami które strzeliły do góry zrazu nieśmiało. rozgrzewając se w wlgotnym chłodze walijskiego poranku. potem coraz siln'eisze rosły szybko jak podzwrotnikowa rośl na. Wkrótce z trzaskem zajęły się drewn ane ściany szopy, a w środku zaczeły się pal ć łopaty. worki powrozy stary rower i taczki.

Przez pola begł człowiek brodząc we mgle po kolana. Krowy na sas edn'm pastwisku podbiegły do żywopłotu — człowiek wołał, ale nikt nie nadchodził. Okrążył szopę i schylił się by zagarnąć lepkiej ziemi, zimnej i twardej w do-

Gdy zaczęło św tać, lekka biała tknięciu. Rozpaczliwym ruchem rzucił garść ziemi w płom enie, po czym zasłan ając twarz ram eniem lekich pagórkach konie i krowy spróbował dotrzeć do kadzi z woktóra była by jedynym ratunkiem, ale mus at sie cofnac przed ogniem. Płomień huczał teraz po-

przez okno z za firanki i kończąc się ubierać. Głośno ze sobą rozmawiając spięła kolnerzyk wielką broszą. "Po co tak wcześne przy-

Przerwało jej głośne pukanie do drzw. Panna Jackson skrzywiła się niezadowolona i poszła otworzyć. Razem ze słowam człoweka wpadło do domu zimne powietrze. "Szedłem do pracy... pożar... szopa waszego, brata... pal:



żerając donice i słomę i nawozy sztuczne, tyczki do fasoli, ciężkie widły i wszystkie te mniejsze narzędzia którymi ludzie staraja się dopomóc roślinom. Człow ek przebiegl z powrotem przez pole : przedarł się przez szczelinę w żywo-

"To wożnica Bussy" powiedziapanna Jackson, wyglądając się". Oparł się o framugę, żeby złapać oddech.

Panna Jackson cofnela sie, blednąc. Ale była twardą kob etą. Niektórzy twierdzili, że ma więcej hartu od brata. Była wysoka, miała spokojne oczy kiedyś demne żywe, teraz pełne cierpliwości. Raxem z bratem uprawiała ogród warzywny, który był jedynym źródlem ich utrzymania. Panna Jackson miała w szopie wylęgarne, sprzedawała też jajka. Teraz wpatrywała się w Busseya, który mnąc czapkę, powiedział: "Pobiegnę po ludzi, utworzymy lańcuch, kilka wiader wody — ale wątpię".

Ne słuchając ostatnich słów. panna Jackson wbiegła do domu zaczeła budzić brata, który zwy kle dłużej syp ał, oznajmiając mu co se dzeje. Powiedziała to, co ukryła przed obcym, ne należącym do rodziny: "Pewn e wylęgarnia zajęła się od lampy naftowej".

Kiedy Jackson przybył na miejsce, palło się jeszcze w najlepsze. Kilku ludzi wyłon ło się z rzedną-cej już mgły. Byli to ogorzali mężczyźni, kilku robotników rolnych. jeden farmer i jeden czy dwóch ludz, którzy jechali do pracy przy odległej o s edem k lometrów szosie. Zeskoczyli z rowerów i oparli je o żywopłot - spóźnią się na pewno do roboty.

"Dosyć tam musiało być wszystkiego, k edy taki og eń" - mów ł jeden z ludz, w chwilt kiedy nadeszlo rodzeństwo. Oboje byli opasani workami a panna Jackson włożyła buty z cholewam: i śm eszny, niebieski kapelusz filcowy, który wyglądał jak hełm strażacki Obrzuciła wszystkich spojrzeniem jak gdyby chciała powiedzieć :.. Tylu was tu stoi, a pożar jeszcze nie ugaszony".

"Trudno się zbliżyć" rzekł jeden z ludzi uspraw edliwiająco i uchylił czapki. "Ogień za ostry, za gorący... co tam trzymaliście człowieku - wygląda mi to na płomień naftowy

"Pachnie jajecznicą" mruknął inny, ale go uciszono postanowił węc dowcip powtórzyć później Jackson zaczął chodzić wokół

szopy, a za n m siostra. Bussey śledził ich z boku. Będąc pierwszym, który pożar zauważył czuł się tu najważniejszą osobą. Tamci podeszl do n ego, skineli głową i mamrotali, niezadowoleni że kto inny najp erw zobaczył to przedziwne zjaw sko zniszczenia, zakwitłe w szczerym polu. Tylko pomyśle e. zdawali się mów ć. Wczoraj stała tu szopa — a deis aj co? Były też napekta — hm prawdziwy pech. Ładny tu włożyli peniadz. drzewa owocowe i wszystko. Bez narzedzi teraz n e poradzi. Ceżko pracowal ci obvdwoje. panna Jackson wieczne przy wylegarni — kurczeta hodowała iak dz eci, karmiła koty — ale gdzież te koty - pewno się wydostały, nie głupie. Zawsze razem pracują, s'ostra pomaga bratu a n eraz go zastepuje i kopie w ogrodzie kiedy chore ramie nie pozwala mu brać łopaty. No no. zły los.

(Dokończenie nastąpi)

SAMOTNY OLBRZYM

GŁOS ANGLII

Dr Johnson, słynny arbiter angielskiej krytyki literackiej XVIII wieku, pozostawił angielski słownik i parę dzieł literackich, nie mają obecnie wielu czytelników. Jest mimo to jedną z najlępiej znanych postaci w historii literatury angielskiej i zaciekawia nas zawsze jego potężna indywidualność, wyłaniająca się ze stronic słynnej biografii Boswella.

Samuel Johnson był największym Anglikiem, jakiego wydały hrabstwa jednym z największych, jakich wydała Anglia. Johnson wypełnił swoim zyc em dokładnie trzy czwarte XVIII wieku, Urodził się w Lichfield w 1709 r. a umarł w ukochanym Londynie 13 grudnia 1784 r. Był to wiek Fieldinga, Garricka, Gibbona, Hume'a i Hogartha; wiek pani Montagu, pierwszej i największej z sawantek, i wdzięczącej się Fanny Burney; wek Burke a i Biskupa Berkeley, Reynoldsa i Richardsona, Chippendale'a i aż nazbyt eleganckiego lorda Chesterfielda. Większość 2 nich była w przyjażni z Johnsonem, wielu było serdecznie mu bliskich. Z utworów ich nieustannie przebijały dowody jego niezwykłego wpływu, któreulegali.

Władza tego wpływu polegała prawie wyłącznie na wymowie. Johnson był wielkim mówcą; lubił założyć nogę na nogę i mówić — a każdego kto szedł spać przed północą nazywał łajdakiem. Z tej strony wszyscy doskonale znamy Johnsona i wiele jego powiedzonek weszło w powszechne użycie. Np. określenie czyjegoś powtórpego małżeństwa jako triumi nadziei nad doświadczeniem; lub jego zwięzłe wyrażenie, kiedy włożył do ust coś, co było gorące i momentalnie wypluł z powrotem: "wariat byłby to połknął". Znaliśmy go wszyscy z tej strony dzięki szcześliwemu zdarzeniu, które miało miejsce 16 maja 1763 w mieszkaniu Toma Davies, starego aktora na Russel Street, Covent Garden. kiedy Johnson po raz pierwszy spotkał się z James Boswellem, osobistością dziwną, ale sympatyczną.

Ne ma najmniejszej wątpliwości, ze biografia Boswella jest arcydziełem. Można powiedzieć wiele przykrych rzeczy o Boswellu — i Bóg jeden wie, ile ich powiedziano — ale faktem jest, że człowiek ten stworzył arcydzielo, które jest jedną z najbardziej pożytecznych książek angielskich Boswell mówiąc o sobie używa gdzieś przemitego zwrotu. Powiada, że został "silnie przesiąknięty johnsonowskim eterem". Ten szczęśliwy stan można sobie stopniowo przyswość, czytając stale ów "Żywot".

Wokół wybitnych osobistości nie zmiennie tworzy się legenda. Zwykliśmy wyobrażać sobie Johnsona jako dobrotliwego starszego pana, pijącego dużo i często, królującego wśród przyjaciół -- niby ulubiony wujaszek, który spędza większą część życia w towarzystwie kompana, zwanego Boswell. Trudno było by o bardziej felszywy obraz. Dobrotliwy - tak, zasadniczo Johnson był doorotliwy, lecz tylko zasadniczo. Powierzchownie sądząc, był obraźliwy i skłonny do kłótni; dochodziło do rękoczynów... Wario wspomnieć jego znakomitą odpowiedź na oszczersze grożby Macphersona: "Otrzymałem głupi i bezwstydny list Pana. Ktokolwiek zagrozi mi gwaltem — uczynię wszystko co w mej mocy, by gwałt odeprzeć, a to czego sam nie będę mógł dokonać, prawo uczyni za mnie. Mam nadzieję, że grożby łobuza ne potrafią mnie powstrzymać od wyśledzenia tego, co uważam za oszustwo". Kiedy Johnson był przekonany o zwycięstwie, niebezpiecznie było mu się przeciwstawiać. Goldsm th stwierdził z niejakim zmartwieniem, że "z Johnsonem nie było dyskusji, gdyż z chwilą kiedy w jego pistolecie zabrakło ognia, powalał cię na ziemię jego rękojesc.a".

Jeśli chodzi o nadmierne picie, bylo to prawdą tylko odnośnie do pewnego okresu jego życia; przez wiele lat był "teetotaller" - abstynentem, i trzeba położyć nacsk na zgłoskę "tea" (herbata), ponieważ w ciągu jednego wieczora mógł wypić 12 lub 14 filiżanek. Jeżeli przedstawimy go sob e jako dobrodusznego wujaszka musimy pamiętać, że z tej czy innej przyczyny - choroba, krótkowzroczpość różne nawyki – jego postać i zachowanie były szczególnie niepoclagajace Co do teori, że Johnson i Boswell byli kompanami przez całe ²ycie, oczywiście same fakty temu zaprzeczą. Kiedy spotkali się po raz pierwszy w 1763 r. Johnson był więcej niż dwukrotnie starszy od Boswella (53 lat w stosunku do 23) a z najbardziej pobieżnego studium "Żywota" dowadujemy się, że spędzili razem wględnie krótki okres czasu. Wielkie pokłosie Boswella z pól Johnsona ogramiczyło się w rzeczywistości do kilku miesięcy niewielu krótkich łat.

Te uwagi są kondeczne, by nam uprzytomnić, że istnieje też Johnson poza książką Boswella. Te dwa imiona są tak ze sobą związane, że jesteśmy skłonni o tym zapominać. Ale Johnson przeżył już pół swego życia, zanim spotkał Boswella. Wiele już m ał poza sobą. Przybył z Lichfield do Londynu z Dawidem Garrickiem, by szukać szczęścia. Mieli na spółkę parę szylingów. Spotkał i poślubił ukochaną "Tetty" - umarła pozostawiając go w smutku, z którego nigdy nie mógł się otrząsnąć, przez całe swoje długie i w gruncie rzeczy samotne życie. Żył w bardzo ciężkich warunkach w Londynie, wydając 8 pensów dziennie na obiad i po walce i rozczarowaniach, na które nigdy się nie uskarżał, zabłysnął w świecie literackim, wydawszy w 1755 r. swój słynny słownik. Siedem lat potem doczekał się chwili, gdy zło nedzy zostało wygnane z jego życia. dzieki zasiłkowi królewskiemu w wysokości 300 funtów rocznie. W związku z tym należy wspomneć, że Johnson nigdy nie plótł głupstw o korzyściach, płynących z ubóstwa. "Ubóstwo - mówił - utrudnia wiele cnót, a niektóre uniemożliwia".

Wszystko to wydarzyło się zanim spotkał Boswella. W rok po tym spotkaniu poznał państwo Thrale; znajomość ta zaważyła głęboko na reszcie jego życia. Thrale był bogatym londyńskim piwowarem w średnim wie-



Samuel Johnson

ku, ożenionym ze znacznie młodszą kobietą, wesołą i próżną, która miała dość śmiesznę aspiracje do sławy literackiej — tąk, to wszystko można o niej powiedzieć, powiedziano już zresztą dużo więcej i gorzej, ale musimy zarazem pamiętać, że przez 19 lat Johnsom zadomowił się u niej i przez cały ten czas była mu przyjacielem, jedyną osobą, której ufał i jedyną, na której mógł polegać, bez względu na to, w jakim znajdował

się nastroju. Znaczyła ona dla niego o wiele więcej, niż James Boswell.

Powtarzamy raz jeszcze: istniał Johnson poza Boswellem. I druga stotna sprawa: musiał być jakiś naprawdę ważny powód, dla którego ten człowiek szorstki i nieuprzejmy, nieokrzesany i pełen gwałtownych uprzedzeń był nie tylko tolerowany, ale chętnie przyjmowany i kochany przez tylu współczesnych sobie ludzi. Szorstkość i nieuprzejmość, "mrukliwy" sposób bycia, chociaż były integralną częścią jego charakteru n'e były wszystkim. Pod owymi pozorami kryło się jedno z najsmutniejszych, najbardziej samotnych i najlepszych serc, jakie kiedykolwiek biły w ludzkiej persi. Johnson nie był zawsze samotny

i posępny — a przynajmniej nie uzewnętrzniał tego, Kiedy jego dwaj przyjaciele, Beauclerk i Lamgton, zbudzili go o trzeciej nad ranem, by urządził z nimi hecę, Johnson przyjął to więcej, niż chętnie. — Dobrze go pamiętamy tak, jak go maluje Boswell: ryczącego o poinocy gargantuicznym śmiechem, który rozlegał się po pustych ulicach. Nie ma wątpliwości, że ten stary niedźwiedź, który potrafił być szorstki, kiedy tego chciał umiał także docenić towarzystwo ładnej i inteligentnej kobiety i pochowied i przypowied przy odpowied.

stwo ładnej i inteligentnej kobiety i zachować się wobec niej odpowiednio — połączenie piękności i inteligencji było zaletą, którą wysoko cenił. "Gdybym nie miał obowiązków — odpowiedział raz Boswellowi — ani względów na potomność, przepędziłbym życie, dziarsko powożąc dwuko-

łowym wózkiem z ładną kobietą -

ale musiałaby być taka, która by mnie rozumiała i umiała wnieść coś do rozmowy. Może ktoś umie snuć milsze mrzonki, ale nie pamiętam, bym się z nimi spotkal..."

Nie można powiedzieć, by Johnson zawsze był przygnębiony, ale z pewnością nie można go określić jako człowieka frywolnego Przedmiot jego stałych i poważnych myśli streszcza się w tytule jednego z jego poematów: "The Vanity of Human Was shes" (Próżność ludzkich pragnień? Wiele rzeczy, między innym dziedziczność i choroba, połączyły się, by dać Johnsonowi ten zasadniczo melancholijny pogląd na życe. Warto jest jednak przypomnieć, że jego mocny, zdrowy rozsądek wchodził w grę tutaj, jak i w każdym innym wypadku jego życia. Jeśli życie było smutną sprawą, każdy w miarę możności powinien coś czynić, by je naprawić. W myśl tego przez wiele lat żywił i utrzymywał w swym domu na Fleet Street pięcioro biednych ludzi, którzy inaczej nie mieli by n kogo, kto by się nimi zaopiekował.

W tak szczupłych ramach nie można naprawdę plastycznie zarysować postaci Samuela Johnsona. Muszę się zadowolić określeniem go jako Anglika, Anglika z Midland, silnego takimi zaletami jak odwaga, szczerość, rozsądek i miłosierdzie; wszyscy lubilibyśmy wyobrazić sobie, że je posiadamy... Pozwólcie mi wspomnieć na zakończenie, że jest on tematem jednej z najbardziej interesujących książek jakie kiedykolwiek były napisane, wspaniałej książki Boswella.

"MONTGOMERY"

Jedną z szeroko omawianych w Londynie nowości wydawniczych jest książka o marszałku Montgomerym. Napisał ją Alan Mogrehead, wybitnie zdolny, znany dziennikarz brytyjski, autor licznych reportaży z okresu ostatniej wojny. Moorehead śledził kampanie Montgomeryego z uprzywi lejowanego stanowiska, jakim cieszyli się korespondenci wojenni. Mógł zatem obserwować generała tak u szczytu triumfu wojskowego, jak i podczas światowych funkcyj, które wchodziły w zakres jego trudnych obowiązków.

Książka Mooreheada jest zręcznym i wnikliwym reportażem. Niewątpliwie życiorys Montgomeryego, który zostanie napisany w przyszłości, będzie zawierał wiele szczegółów, które Moorehead musiał opuścić, zapewne też miejsce generała w historii wojskowości zostanie w przyszłości należycie ocenione. Tymczasem Alan Moorehead wykorzystał w pełni jedyną w swoim rodzaju sposobność i poczynił osobiste spostrzeżenia, sondując zaś przeszłość, starał się odnaleźć podstawy i wpływy, które uczyniły generała takim, jakim jest.

"W r. 1942 mało kto poza armią wiedział cokolwiek o Montgomerym' - pisze Moorehead, "Pierwszy okres wojny zastał generała w drugiej połowie życia: nagle, w późnym wieku 54 lat, ta nieznana postać z widoczną swobodą obejmuje dowództwo nad setkami tysięcy ludzi, Wchodzi w kontakt z królami i wodzami z zupełną, nawet agresywną pewnością siebie, kieruje bitwami w skali kosmicznej, jakby do tej podniosłej atmosfery general był przyzwyczajony od dziecka. Zwykły żołnierz... z dnia na dzień stał się porywającym wodzem, którego imię znalazło się na ustach milionów ludzi; postacią, której popularność podczas wojny dorównywała popularności Churchilla w W. Brytanii i Roosevelta w Ameryce. Dla zwykłego oka nie ma u niego pomyłek, nie ma cofnięć. Ктосzy od zwycięstwa do zwycięstwa, a to, co przeżył w tych kilku, obfitujących w wydarzenia latach, starczyło by na wypełnienie pięciu żywotów. Niektóre nawet jego ekscentryczności stały się częścią legendy o jego powodzeniu"

Moorehead na początku swej książki przytacza ciekawy zbieg okoliczności, dotyczący odległego antenata generała. Przodek ten, również Montgomery, był zastępcą dowódcy wojska nosmandzkiego, które zdobyło Anglię w r. 1066. Moorehead następnie opisuje życie i karierę generała i kończy na chw.li, kiedy ten osiąga stopień marszałka polnego oraz najwyższy stopień wojskowy w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, zostając szefem Imperialnego Sztabu Generalnego, w czerwcu ubiegłego roku.

Kariera wojskowa Montgomeryego aż do końca wojny 1914—18 szła zwykłym trybem brytyjskiego zawodowego, żołnierza. Od początku kochał pracę w wojsku, obowiązki spełniał z zapałem, choć może w duchu szydził z niektórych przejawów ry-



nabyte w ciągu pierwszej wojny, coraz częściej począł wygłaszać konstruktywne krytyki: metoda "walca parowego" wydawała mu się bowiem z gruntu falszywa. "Pojedynczy żolnierz nie tylko nie jest nieuświadomioną cyfrą wśród miliona innych, przeciwnie - jest najważniejszym czynnikiem w bitw.e. Należy go otoczyć najwyższym staraniem i opieką" — twierdził Montgomery, "Podstawowym elementem jest morale, a jedyny środek utrzymania go na wysokim poziomie polega na wpojeniu żołnierzowi przeświadczenia, że należy do drużyny, wykonującej rozsądne zadania, kończące się niezawodnym powodzeniem". Oto tylko dwie spośród niewzruszonych zasad gene-

W armii natknął się na opór konserwatyzmu i tradycji. Nie tyle jego pomysły, ile sposób, w jaki je wyglaszał, wywoływały sprzeciw. "Gdy był pewien swej racji, szedl przebojem, przekonany, że sama słuszność wystarczy, by wszystko wytłumaczyć".

Z biegiem lat Montgomery nauczył się cierpliwości i zyskał sobie zwolenników, choć upłynęło sporo czasu, zanim wyżsi wojskowi posłusznie przytaknęki jego cierpkiej krytyce; było jasne, że Montgomery nigdy nie zmieni się w subtelnego i taktownego dyplomatę, "Pomimo opozycji nie ulegało wątpliwości, że armia zyskała w nim całkiem wyjątkowego dowódcę taktycznego w polu. Owa nieortodoksyjność poglądów, która czyniła go przeciętnym dowódcą garnizonu, wybuchała wspaniale z chwilą, gdy znajdował się w akcji. Był wytrwały i trzeźwy, umiał szybko myśleć w kategoriach akcji", widocznym również było, że ma dosyć pewności siebie, by wykonać każdy swój pomysł i to na własną odpowiedzial-

Na początku drugiej wojny, Montgomery był generalem-majorem na czele dywizji, stacjonowanej w jednej z "newralgicznych" okolic Anglii, w której spodziewano się lądowania Niemców. Stąd obserwował jak "wahadło" huśta się wściekle tam i z powrotem wskroś wybrzuszonej nad Libią Cyrenajki, aż w środku lata 1942 nadeszło znowu największe niebezpieczeństwo z nowym natarciem Rommla, Wtedy Montgomeryemu powierzono dowództwo nad 8 armią w Egipcie. Najciekawszą częścią książki Mooreheada jest rozdział zatytułowany "40 godzin", w którym opisuje, jak to Montgomery wykorzystał nadarzającą się wówczas sposobność. 10 tygodni później rozegrała się bitwa o Alamein, której plan powziął i wykonał Montgomery. Bitwa ta była pierwszą w nieprzerwanej serii następnych zwycięskich akcyj.

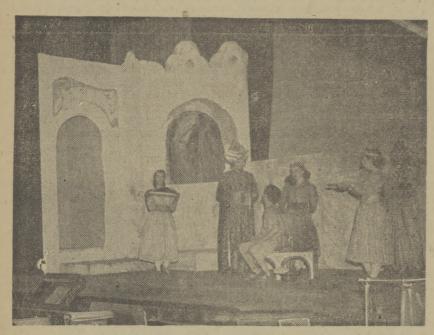
Przeprowadzone przez Mooreheada streszczenie metod generała, rzuca dalsze światło na jego charakter: np. na sposób, w jaki kładł podwaliny pod morale swej armii (z beretem na głowie i ze swą kolosalną pewnością siebie); na zwyczaj dobierania do specjalnych poruczeń zdecydowanego człowieka z charakterem - i zasadę nie wtrącania się więcej do poczynań wyróżnionego zaufaniem podwładnego; albo na skład jego sztabu, który z różnych względów był "najdziwniejszą grupą ludzi, którym kiedykolwiek powserzono dowództwo. W skład jej wchodziło dwóch ze starszyzny oksfordzkiej i paru najmniej zawodowych spośród zawodowych żołnierzy. Niektórzy z jego podkomendnych niewątpliwie przewyższali go umysłowo, ale wszyscy, którzy z nim współpracowali, byli mu szczerze oddani... słowo Montgomeryego było prawem w jego główne, kwaterze, ale równocześnie polegał całkowicie na swych podwładnych, którym do końca był niewzruszenie wierny".

Liczne anegdoty krążą o niezwyciężonym generale, który ani nie pali, ani nie pije, o jego ekscentrycznych zwyczajach, o tym, jak dalece jest prosty w obejściu, i o niektórych jego śmiesznostkach. Moorehead porusza wszystkie te tematy stosownie do okoliczności, które opisuje - oczywiście dotyczą one zwłaszcza ostatniego, bardziej efektownego okresu działalności generała, mianowicie dowództwa nad armią brytyjską we Włoszech oraz nad armiami, które lądowały na kontynencie Europy; wypadki te bowiem jeszcze są świeże w ludzkiej pamięci.

Moorehead twierdzi, że całe życie Montgomeryego było stałym sprzeciwianiem się uznanemu autorytetowi, "Buntował się przeciw swej rodzinie, swej szkole, przeciw armii, był bowiem indywidualistą, który nie lubił niczyjego autorytetu, z wyjątkiem swego własnego". Opozycja obecnie poddała mu się "Jego idee i armia brytyjska nareszcie się zespoliły — buntownik nie potrzebuje się już buntować".

Reasumując, Moorehead stwierdza, że ze wszystkich ludzi na świecie, Montgomery najwięcej ma wspólnego z Mahatma Gandhim. "Na pjerwszy rzut oka" pisze, "to porównanie wydaje się śmieszne, ale pomiędzy prorokiem w Azji a generałem w Europie, istnieje nawet duże podobieństwo fizyczne: spiczasta twarz, świdrujące oczy, żylasta postać. Nawet głos mają podobny, mają też taki sani oschly zmysł humoru. Obaj są zupelnie obojętni na światowe przyjemności. Tak jeden jak i drugi jest obdarzony radosnym przekonaniem, że to, co mówi i czyni, jest absolutnie słuszne. Tym przekonaniem obydwaj zdołali natchnąć sporą ilość innych ludzi. Obaj pierwszorzędnie dobierają sobie współpracowników i są wielkimi politykami "wewnętrznymi". Obu otacza grono oddanych uczniów. Przepadając za dyskusją i opozycją, obaj zwrócili się do szarego człowieka i do tłumu i tam też znaleźli oparcie. Nieprzebyta przepaść filozofii środowiska, może dzielić tych dwóch ludzi, ale ich metody i podstawowe odruchy umysłowe są prawie jednakowe".

CATHERINE PAUL



Ciekawy moment: Tobiasz (Alfle Bass) prosi Raguela (Stringer Davis) o reke jego córki Sherach (Margaret Oak).

Niedawno temu odbyło się przedstawienie szkolne dla 800 dz.eci w teatrze dla dzieci, Toynbee Hall, w Londyńskim East-Endzie.

Większość owych dzieci nigdy przedtem nie widziała przedstawienia teatralnego; część ich znała tylko przedstawienia amatorskie. Grano sztuke "Tobiasz i an oł" Jamesa Bridie. Dzieci śledziły każde słowo i każdy ruch z zapartym tchem. Po przedstawieniu wiele dzieci poszło za kulisy i ściskało uroczyśce dłoń Tobiasza, który zachwycił je swoimi nocnym zmaganiami z bandytami i demonami. Specjalne zainteresowanie wzbudził.w dzieciach mały brązowy piesek Toby, stały towarzysz podróży Tobiasza.

Administracją i produkcją teatru dla dzieci k eruje John Allen. Zbiera on skrzętnie ustne i pisemne komentarze i uwagi młodych widzów. Dostaje dziesiątki listów od dzieci i młodzieży od 8 do 16 lat. Świadczą one o bystrej obserwacji i bardzo rozwinietym krytycyżm e. Dzieci bowiem nietylko mówią o tym, czyja gra im się najbardziej podobała, lecz mówią bardziej szczegółowo, dlaczego m się podobała. Podkreślają też śmiało te rzeczy, które im się nie podobały; w wielu wypadkach proponują nawet zmiany i ulepszenia.

Na wiosnę 1946 r. teatr wystawił pod zarządem towarzystwa operowego Glyndebourne swoją pierwszą sztukę "Great Expectations" (Wielkie oczekiwania) Dickensa. Do końca czerwca odbyło się 200 przedstawień tej sztuk, którą widziało około 100 tysięcy dzieci rozmaitego wieku. Eksperyment się udall

Patronem teatru dla dzieci jest kom tet wychowawczy londyńskiego County Council. Zespół teatralny wystąpił ze swoim programem w wielu szkołach i ośrodkach młodzieżowych w Essex, Hertfordshire, Buckingham, Manchester, York i Liverpool. Komitety wychowawcze udzielały imprezom tym daleko idącego poparcia. Szereg przedstawień dla dorosłych odbył się także w teatrze Arts, w Cam-

Nie szczędzono wysików, by pierwsza sztuka stała się, prawdziwym sukcesem. Dekoracje i kostiumy były dobrze pomyślane i piękne w kolorze; sztuka była świeża i żywa, a gra na wysokim poziomie. Zrobiono wszystko możliwe, by wywołać odpowiednie wrażenie na dz eciach i wzbudzić w nich pragnienie bliższego zaznajómienia się z testrem. Dano im możność rozwijania w sobie krytycyzmu w stosunku do gry aktorskiej i zachętę do czytania, a nie tylko do oglądania, sztuk teatralnych, których skarby stoją do ich rozporządzenia - na zawołanie.

Druga z kolei sztuka "Tobiasz i anioł" cieszy się równie wielkim powodzeniem, jak "Wielkie oczekiwania". W lutym br. zostanie wystawiona "She stoops to conquer". Zespół pracuje nader intensywnie, daje bowiem do dziesięciu przedstawień tygodniowo, zwykle w czase godzin szkolnych. Nieraz urządza się po dwa przedstawienia wieczorne dla grganizacyj młodzieżowych i klubów. Praca jest oczywiście szczególn e ciężka podczas objazdów po prowincji. Specjalne wyposażenie umożliwia wystawienie każdej sztuki, niezależnie od rozmiarów scen prowincjonalnych.

Dyrekcja teatru stoi w obliczu znacznych trudności, związanych z wyborem sztuk, nadających się na przedstaw enia dla dzieci. Jest tch tak mało, że dyrekcja zwraca się z gorącym apelem do dramaturgów, aby pisali nowe sztuki dla dzieci. Toynbee Hall jest teatrem o charakterze pionierskim; należy się jednak spodziewać, że inne miasta podążą za jego przykładem i że w przyszłości każde hrabstwo będzie miało własny teatr



Widownia rozumie dowcip i geaguje spontaniczniel

W. NUGENT MONCK, Dyrektor teatru

TEATR DLA DZIECI "MADDERMARKET THEATRE" WNORWICH

V askie uliczki miasta Norwich, stolicy hrabstwa Norfolk, wiją się w obrębie średniowiecznych murów miasta, ciągle jeszcze widocznych wśród bardziej nowoczesnych budowli. Otoczone murami miasteczko ma około czterdziestu kościolow wybudowanych przeważnie w XV wieku, kiedy Norwich było drugim co do wielkości miastem w Anglii i ośrodkiem handlu z Niderlandami Kwitły tam wówczas przędzalnie welny, a na rynku, na którym stoi kościół św. Jana, sprzedawano korzeń rośliny "madder". Korzeniem tym farbowano motki wełny na kolor szkarłatny albo pomarańczowy, stąd też kościół św. Jana zaczęto nazywać "St. John's Madder Market", z powodu otaczających go otraganów. Kościół ten wznosi się w samym śro-lku miasta, w pobliżu gmachu wepółczesnego mu ratusza.

Pod dzwonnicą kościelną przechodzi się wąską uliczką na mały placyk, na którym stoi budynek z XVIII wieku. Dawniej mieściła się tu katolicka kaplica, wybudowana w czasach, kienastroje polityczne odstraszały wiernych od zbyt jawnego uczęszcza nia na katolickie nabożeństwa. Po zatwierdzeniu ustawy o "Emancypa-cji kościoła katolickiego", katolicy przenieśli się do dużego nowego kościoła, a w starym budynku mieściła się najpierw fabryka proszku do pieczenia, a później dom noclegowy Armii Zbawienia. W r. 1921 gmach od-kryli t. zw. "Norwich Players", gru-pa młodzieży, poszukująca budynku, który dał by się przerobić na teatr w stylu elżbietańskim.

Zespół "Norwich Players" powstał w r. 1911 z grona młodych urzędników i ich przyjaciół. Ludzie ci byli dość wykształceni, ale pieniędzy mieli tylko tyle, ile im było potrzeba na żywność i odzież. Lubili książki, muzykę, malarstwo i potrafili prowadzić dyskusje o wszystkich modnych wówczas prądach aftystycznych.

Jednym z nich był młody aktor zawodowy, tak miernych zdolności, że nie mógł w teatrze zarobić nawet na skromne utrzymanie. Przywędrowal do Norwich, gdzie udało mu się wy-nająć miły domek z XV wieku za minimalną sumę 6 szylingów ty godniowo.

W tym to domku grono młodzieży spotykało się i roztrząsało najróżnorodniejsze zagadnienia. W owych czasach nie wydawało się prawdopodobnym, by kiedykolwiek zobaczyli na scenie utwory, które sobie nawza-jem czytywali. W prowincjonalnym miasteczku chyba najnowsza komedia współczesna mogła mieć widoki powodzenia — młodzi intelektualiści wszakże pragnęli poznać Marlowe'a, Szekspira i innych angielskich drama. turgów klasycznych, co mogło stać się tylko wtedy, gdyby te utwory odgrywali sami. Tak przynajmniej twierdził, należący do grona, młody aktor. Jedyna trudmość polegała na tym, że nie mieli pieniędzy na takie przedsiewzięcie - zebrali wszystkie-

Wezyscy byli bardzo młodzi, naj starszym był bowiem ów bezrobotny aktor, który miał lat 33. Zaryzykował wynajęcie małej sali koncertowej dawnym prezbiterium kościoła Franciszkanów - i tu odbyły się trzy przedstawienia pastorałek z XV wieku z tzw. "Cyklu Wakefield". Stary budynek okazał się odpowiednim tłem, które nie wymagało wyszukanych dekoracji, scenę obramowano tylko kilkoma kotarami z jakiejś spo-kojnej w kolorze tkaniny.

Ani kurtyny, ani reflektorów nie użyto do tych prostych, średniowiecznych widowisk. Scenę oświetlał zło-cisty refleks dwóch lamp łukowych, umieszczonych na końcu widowni.

Iniciatorzy ustanowili kilka obowiązujących reguł: Dążono do gry prostej i szczerej, nazwisk aktorów postanowiono nie umieszczać w programie, stroje ich, w przeciwieństwie do kostiumów teatralnych, chciano dokładnie naśladować z wzorów czerpanych ze starych źródeł, muzyka miala posiadać charakter prosty i doskonały. Między jednym obrazem a drugim kwartet męski z chóru kate dralnego wykonywał nieznane ko-

Nic podobnego do tych przedsta-wień nie zdarzyło się przedtem w Norwich — toteż powodzenie ich było natychmiastowe; "Norwich Players" zdobyli sławę Kapitał ich potroil się, a publiczność domagała się dalszych przedstawień. W zamie-rzeniach "Norwich Players" leżało od początku wystawianie sztuk wszelkiego rodzaju, od tragedii greckich po współczesne komedie francuskie,

byle utwór miał wartość artystyczną lub literacką. Do roku 1914 przedstawienia odbywały się dorywczo, W tym roku zespół wynajął naj-mniejszy w Anglii teatrzyk, w którym mogło się zmieścić tylko 99 o-

Pierwsza wojna światowa rozproszyła zespół. Skład grona, które cię zebrało w r. 1919 był nieco odmienny, przekonano się też wkrótce, że pomieszczenie jest dlań za ciasne należało znaleźć większy lokal, w którym dało by się odpowiednio wystawić Szekspira.

Z początkiem r. 1921 jeden z członków zespołu odkrył opuszczoną ka-plicę na Maddermacket. Była to ciemna sala, wielkości około 12 m², trzech stron otoczona galerią, nie miała więc wielkich zalet, z wyjątkiem akustyki, która wydawała się doskonała. Rozpoczęto długie pertraktacje celem nabycia własności i zdo-bycia pieniędzy na kupno. W pomoc przyszły drobne dary pieniężne, znależli się też poręczyciele na pokrycie kosztów w ciągu trzech pierw-

Myślą przewodnią zespołu było cdtworzenie teatru z epoki elżbietańby tekst Szekspira mógł być wygłaszany na takiej samej scenie, jakiej był przez niego pisany Dzięki temu zespół mógł przekonać się w praktyce dlaczego utwory Szekspira mają taką a nie inną strukturę i z jakiego powodu technika ich tak się różni od techniki wymaganej przez scenę z proscenium. Stara kaplica była prawie kwadratowa, wzię to więc za wzór pochodzący z XVII wieku plan prostokątnego teatru Fortune Playhouse", który okazał się łatwiejszy do zastosowania, niż ośmiokatny teatr "Globe". Konstruk-cja teatru "Fortune" była też dokładniej opisana w źródłach historycz-

Na sztychach przechowały się widoki gmachów, w których mieściły się ówczesne teatry brak jednakże rycin przedstawiających ich wnętrze, a skape wiadomości o tych budyn kach zawdzięczamy cierpliwym badaniom uczonych, którzy wszakże nieraz różnią się w swych poglądach.

Stosując się do ograniczonej przestrzeni, architekt wybudował na sali estrade 7,3 m na 4,8, wzniesioną 1 m nad podłogą, nad którą umieścił pal-dachim, wielkości 4 m², wsparty na czterech kolumnach. Między dwoma tylnymi kolumnami umieszczono balkonik około 2 m nad sceną, której boki stały pod prostym kątem do te-go balkonu. W bokach sceny była z każdej strony para drzwi; nad jedną parą były okna, które można dosięgnąć z balkonu, druga zaś para drzwi była bliżej widowni

W ten sposób. mając do dyspozycji scenę z czterema drzwiami, balkonem, dwoma oknami i przestrzenią zasłoniętą pod balkonem, można było ra niej wystawiać wszystkie dzieła Szekspira, a każdy dodatek trakto wać już tylko jako ozdobę. Scena taka jest niesłychanie ekonomiczna -"ozdoby" mogą į powinny być doda-wane, zasada jednak pozostaje za-

26. września 1921 r. przebudowa kaplicy była na tyle posunięta, że można było rozpocząć przedstawienia. W dniu tym irlandzki poeta W. B. Yeats w obecności Lorda Mayora i szeryfa Norwich, dokonał otwarcia teatru Maddermarket. Zaczęto od wystawienia "Jak się wam podoba" zażarte polemiki. Krytycy konserwatywni zarzucili zespołowi "zacofa-nie", twierdząc, że wyrzeczono się tu wszystkiego, co wieki XVIII i XIX zdobyły w dziedzinie dekoracji. Młodzi ktytycy wszakże ujrzeli tu urzeczywistnienie tych właśnie teorii artystycznych, które głoszono od lat dwudziestu, a które Norwich Players starali się - o ile możności - wpro.

W ciągu trzech pierwszych sezonów wystawiono następujące sztuki: Goldsmitha "She stoops to conquer". Massingera "Nowy sposób płacenia starych długów", Moliera "Chory z urojenia", i "Pocieszne wykwintnisie", Szekspira: "Poskromienie sekutnicy" z dodaniem wstępu i epilogu z wcześniejszej sztuki pod tym sa-mym niemal tytułem i "Wieczór trzech króli" oraz "Opowieść zimową", "Kupca Weneckiego", "Duen-nę", "Henryka IV" (część pierwszą) "Otella", "Sen nocy letniej" i "Dwóch panów z Werony", "Elektrę" Eurypi-desa, "The duchess of Malfi" Webste" ra, "Szkołę obmowy." Sheridana, "The way of the world" Congreve'a i "Doktora Fausta" Marlowe'a.

Następne dwa lata wymagały wiel. kiego wysiłku, by utrzymać teatr przy życiu. Przestał być sensacją, a stanowisko publiczności najlepiej charakteryzuje odpowiedź pewnej pani, zapytanej czy wybiera się do teatru Maddermarket: "O nie, byłam tam w zeszłym roku". Trzeba było także Trzeba było także przezwyciężyć uprzedzenie do ama-

Zespół wyrobił sobie już własną technikę gry. Biały wiersz wypowiadany jest przez jego członków płynnym rytmem, a doskonałe obycie z własną sceną pozwoliło im cieniować głosy odpowiednio do jej specyficz-nych warunków. Utwory Szekspira zawdzięczały swe powodzenie po części temu, że monologi na tej scenie można wypowiadać szybkim czeptem — akustyczność sali oddaje bowiem każdy najlżejszy szmer.

Stopniowo uprzedzenia zostały przezwyciężone, a z czasem teatr wystawił wszystkie bez wyjątku dzieła którym to osiągnięciem żaden inny brytyjski teatr nie może się poszczycić. Wznawiając sztukę zmieńiano niektóre szczegóły wysta-wy, ażeby zachęcić widzów, którzy utwór już kilkakrotnie oglądali. Dodawano więc pewne "ozdoby", ale głównych cech sceny, elżbietańskiej nie naruszono ani razu. Do tych cech nalezą: balkon i przestrzeń pod oalkonem, scena środkowa, para zasłon i na ich tle przestrzeń, wysunięta ku

Tempo przedstawień, czy to Szeks-pira czy innych autorów jest bardzo szybkie, czym Maddermarket Theatre różni się od zwyczajnych teatrów. Przedstawienia mają tylko jeden antrakt w połowie sztuki, toteż akcja toczy się bez przerwy. Widzowie nie czekają na długie zmiany dekoracjizmiany te, o ile są potrzebne, przeprowadza się w głębi sceny; podczas gdy akcja rozgrywa się na pierwszym planie; czas trwania wszystkich przedstawień jest przez to bardzo skrócony: "Hamleta" (w pełnej wersji) odegrano w dwóch godzinach trzech kwadransach "Wieczór trzech Króli" w godzinie i 50 minutach "Makbet" trwał godzinę i 3 kwa-dranse, "Dwaj panowie z Werony" i "Komedia pomyłek" trochę więcej, niż godzinę. Faktycznie, prawie wszystkie sztuki mogą być odeg:ane podczas tych "dwóch godzin działa-nia na scenie", jak mówił Szekspir.

Maddermarket Theatre" dowiod? również, że każdy rodzaj sztuki, której wartość nie polega przede wszyst. kim na oprawie, może być wystawio. ny za ułamek tych kosztów wystawy, których wymaga zwyczajny teatr, mający proscenium. To znaczy, że w miastach prowincjonalnych może utrzymać się każdy teatr, wystawiający sztuki wartościowe pod względem literackim czy innym i nie straci na tym finansowo.

.Maddermarket theatre" przez 23 lat swej działalności eksperymentalnej i klasycznej nigdy nie przecho dził kryzysu finansowego. Należy to przypisać raczej czystości stylu, zdolnościom do interesów członków

Podczas drugiej wojny światowej Maddemarket Theatre stał się spółką akcyjną z ograniczoną odpowiedzial-nością. Do spółki weszło siedmiu członków zespołu "Norwich Players", którzy dali gwarancję, że choć poszczególni aktorzy mogą się zm: niać, praca rozpoczęta 25 lat temu będzie się dalej rozwijać.

Aktorzy grają nadal bezimiennie 1 bezpłatnie, pracując w ciągu dnia każdy w swoim zawodzie, nie przyjmują oklasków i nie wychodzą klaniając się przed kurtynę. Widzowie przychodzą, przyglądają się przedstawieniu i odchodzą – wszystko odbywa się składnie i po prostu.

Co miesiąc, rok po roku, wystawia się tu 11 rozmaitych sztuk, z których każda grana jest osiem razy, a dla każdej sztuki wystarcza 30 godzin prób, które się odbywają w spakoju, bez nerwowego napięcia. Maleńka widownia jest zawsze przepełniona, ku ogólnemu zadowoleniu.

"Maddermarket", według słów je dnego z najdawniejszych jego zwolenników, jest teatrem z nadzwyczajną osobowością bez nadzwyczajnych

Uwaga redaktora: Ostatnie zdanie artykulu p. Monck jest niezgodne z prawdą; on właśnie, niegdyś ów "mierny aktor zawodowy", zwyczajną osobowością, dzięki które Maddermarket Theatre zyskał mię dzynarodową sławę.

CZY PANI WIE..?

WIKTORIA CHAPPELLE

"Odświętne" ubranka dziecinne

W zimie dzieci przebywają na ogół mniej na świeżym powietrzu; baw.ą się za to w domu i... "składają wizyty". Małe dzewczynki cieszą się specjalnie, kiedy mogą włożyć odświętne sukienki. Chłopcy natomiast uważają, że włożenie najlepszego ubranka jest nudziarstwem, którym must się okupić świetną zabawę. Zacznijmy więc od ubranek dla chłopców w wieku od 4—6 lat.

Zdaje się, że krótkie spodenki przy-

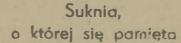
Zdaje się, że krótkie spodenki przypięte do koszuli za pomocą guz ków i szelek są najodpowiedniejszym i bardzo praktycznym ubraniem całkiem małego chłepca. Przy zachowaniu takich środków ostrożności, jak guz.ki i szelki, jedynie wyjątkowo wojownicze zachowanie może spowodować pewien nieład w ubiorze, zwykle są one gwarancją nawet przy wywracaniu koziołków, co może mieć katastrofalne skutki — o czym każda matka wie aż nadto dobrze. Do takich spodenek nadaje się koszula z materiału do prania z falbanką u kołnierza

i wzdłuż guzików. Inne ubranie możne chłopczykow. włożyć, gdy idzie na jakąś uroczystość rodzinną. Takie ubranko składa się z długich spodni, krótkiej kurteczki i koszuli z falbanką; w tym wypadku spodnie trzymają się tylko na guzikach przypiętych do koszuli, ale wtedy matka musi mieć oko bacznie skierowane na synka, o ile ten zacznie zbytnio dokazywać.

Szkocka spódniczko

Dla chłopca w wieku, w którym pogardl wie odnosi się do falbanek i długich spodni, najodpowiedniejszym chyba strojem w Anglii jest szkocka spódniczka, z wyglądającą po męsku skórzaną sakłewką tzw., "sporran" ("sporran" przewiesza się w pas e; jest on nieodłączalną częścią stroju Highlandera), z gładką, białą koszulą, pończochami, które zawija się pod kolamem i bucikami o kwadratowych nosach, z klamrą. Do tego stroju wprost "koniecznością" jest krawat w odpowiednią do spódniczki kratę.

Każdą dziewczynkę łatwiej jest ubrać niż jej brata, choćby z tej prostej przyczyny, że wszystkie dziewczynki mają pewną dozę wrodzonej próżności kobiecej i jak najmniej albo wcale nie są onieśmielone niezwykłym strojem. To, czy długa suknia jest najodpowiedniejsza, zależy wyłącznie od typu danego dziecka. Niektórym dziewczynkom długa suknia sprawi przyjemność; innym ta długa suknia wyda s ę nudziarstwem i prze szkodą w zabawie. Jeżeli wybierzemy sukienkę do ziemi (która również doskonale nadaje się na sukienkę dla drużki) wtedy model, z białej organdyny (patrz rys.) jest korzystny dla bardzo małej dziewczynki. Stanik tej sukni jest stębnowany, wycięcie przy szyt oraz spódniczka są wykończone falbanką z miebieskiej organdyny z szarfą w odpowiednim niebieskim kolorze. Dla jej starszej siostry radziłabym sukienkę z tiulu, mniej więcej podobną do tej, której model podaję. Na tiulu wyhaftowane są żółte kropki. W pasie na rekawach i wckół falbanki, u dołu są szczypanki, stę-bnowane żóltym jedwabiem; dla dodania powagi - i ku radości osóbk: noszącej tę suknię — opasuje się ją żółtą szarfą, tworzącą jakby "tiau-sturę".



Jermak - mimo wszystko - okazuje się, że najodpow edniejszą jest krótka sukienka. Jezeli ma być z organdyny (która jest praktycznym materialem, bo się łatwo pierze), to mamy wielki wybór różnorodnych mode li; natomiast dziecko, które lubi wzorzysty materiał, z radością włoży śukienkę haftowaną w różne pączki róz, z odpowiednią do nich szarfą; innej dziewczynce może być ładnie w sporwej, jedwabnej sukience. Będzie się może najlepiej czuła w zwykłej, jedwahnej suk ence ze szczypanką w kontrastowych kotorach. dzieci, którym najładniej jest w sukience w dużą kratę, może dlatego, te maja dostatecznie wybitna indywidualność, by sob e pozwolić na ta-ki wzór materiału Przypuśćmy, że w ich typie będzie suknia z organzy (rodzaj organdyny) w kratę, w białym 1 czerwonym kolorze. Jeżel wykoń czymy tę sukienkę czerwoną aksamitną szarfą i jeżeli dziecko będzie miało odpowiednią do tej suk enki haleczkę z falbankami według podanego modelu, to taką sukienkę wizytową będzie pewnie wspominać całe zyciel

Nie każda jednak matka lubi organdynę względnie organzę; jako zimowy mateniał w angielskim klimacie są one za cienkie. Dlatego też zapewne wchodzi w modę na sukni wizytowej tzw. "nunsveiling", "woal zakonny" (tak nazwany, gdyż z niego wyrabiane są nakrycia głowy dla zakonnic); jest to cienki, delikatny, ale niesłychanie mocny materiał wełmiany. Z tego materiału jest uszyta prosta, sportowa sukienka dziewczynki z czarnym szkockim terlerem.



Na 16:WO: Typowe szkockie ubranko wizytowe, bardzo popularne dia dzieci w Anglii — składa się z kloszowej szkockiej spódniczki z krawatem w odpowiednią kratę. Bluzka jest zwyfie jedwołna; w pasie przewicszona jest charakteryc na skórzona sakwa. Ubranko firmy "The Scotch House". w Londynie. Na prawo: Diuga suknia na przyjęcia, z białaj organdyny, ż firmy Jivans w Londynie. Stanik jest stębnowany, wycięcie wykończone niebieską falbanką z organdyny, którą też wykończona jest suknia a dolu. Szarfa jest z niebieskiej organdyny.



Na tewa: Uługie suknie na przyjęcia wcnouza w modę, gdyż materiaty takie jak tiul i koronka można terez kupić w wolnym handiu. Suknia ta jest z bialego tiulu, na którym wyhattowanc są żólte kropki. Linia w pasie oraz falbanka o dolu se stębnowane żóltym jedwablem. Szarfa w żóltym kolorze tworzy jakby "tiurniurę". Na prawo: Suvnia firmy Jivaos w Londynie, k organzy w czerwona i białą kratę. Jest ona noszona z naleczką z falbanką o dolu w odpowicznia kolorze. Szarfa przy tej sukni jest z aksaroltu w kolorze czerwonym.



Na tewo: plate jedwabne ubranko (Firmy Jiva:s) na przyjęcia Górna część ubranka jest z niebiestiej organdyny. W środku: szaro-zielona jedwabna sukienka firmy Jaegor z Londynu. Na prawo: typowa welmana sukienka wizytowa, lansowana przez wiele domów mody w Londynie. Jest ena uszyta z najdelikatniejszej welny, tzw. "munsvellung" w kelorze niebieskim, wykodczona jest różową taitą.



Na tewo: Stążowe aksamitne spodnio z szelkami, skrzyżowanymi na piecach. Bluzka prosto, z białego jedwabiu. Wzdłuż maleńkich czerwonych guzików jest fatbanka. Dużo takich ubraneb jest na składzie w firmie "Troasure Cot" w Londynie. Na prawe: Sukienka na przyjęcia z białej organdyny, na której wyhaltowane są pączki róży w różonym kolorze. Rękawy oraz wycięcie wykończena są fatbanką z tego samego materiału. Szarfa jest różowa. Sukienka ta rówsież pochodzi z firmy "Treasure Cot".



"Mówił, że chce mu się pić, czy cośw tym rodzaju...

"London Optinion")

SPORT

Tenis stołowy Perspektywy mistrzostw światowych



Johnny Leach: członek reprezentacyjnej drużyny angleiskiej.

Angna żywi nadzieje, że jej przedstawiciele, którzy wezmą udział w światowych mistrzostwach tenisu stołowego w Paryzu, w czasie od 28 lutequ do 7 marca (z udziałem reprezentacji Polski) odegrają ważną i zaszczytną rolę, zwłaszcza w zawodach kobiecych

W kronikach ping-ponga Anglia rylko raz zanotowana została jako mistrzyni w grze pojedynczej. Wówczas to Fred Perry, obecnie sławny zawodowy tenisista, pobił Węgra, M. Szabadosa, w finalowych mistrzostwach gry panów, które odbyły się w 1928—29 r. w Budapeszcie. Wendy Woodhead grając z Wegrem L. Bellak wygrał w podwójnej grze mieszanej w Londynie w 1937—38 r. Poza tym w finalach miętrzostw światowych nie zanotowano innych sukce-

wów angielskich graczy.

W ping-pongu tak jak i w innych sportach wszelkie przewidywania mogą wziąć w leb w ciągu zawodów, wskutek nieoczekiwanych niespo-czianek. Jednakże uważam, że w tym roku panna Vera Dace z Londynu powinna uzyskać dobre wyniki w mistrzostwach w grze pojedyńczej pań, grając z panną Elisabeth Black-bourn z Exeter, powinna również uzyskać dobre miejsce w grze podwójnej pań. 21-letnia panma Peggy Franks z Lomdynu wraz z Verą Dace, Margaret Osborn z Birmingham i Eli-

Kacik szachowy

abeth Blackbourn tworzą drużynę

Z pierwszej rundy ostatniego tur-Meju w Hastings.

Obrona: Caro — Kann

C. H. O. D. Alexander G. Wood

1. e4, c6
2. Sc3, d5
3, Sf3, d4 1. e4, c6 3. Sf3, d4

Wariant rzadko spotykany. Napewno najlepszym wariantem jest:... d5×64; 4. S×64, Gg4; 5. Sg3, Sf6; 6. Ge2, e6; 7. Se5, G×G; 8. H×G, Hd5; 9. Sf3, c5; 10. d3, Sc6; 11. 0—0, Ge7, 12. Gd2, 0-0 = (Lasher-Flohr, Zurich 1934).

4. Se2, c5 5, d3, Sc6 11. Sf3. Gd6 11. 513, 546 12. f4×e5, 5×e5 13. 5×5, G×S 14. Gf4, He7 15. Hd2, Gc6 (?) 16. G×G, H×G g3, e5 Gg2, Sf6 8. Sd2 Ge7 9. f4 Gg4

Konjecznym jest zapobiec 18. Wh5, więc 15 posunięcie czarnych okazuje się stratą czasu. 18. Hf4, H×H

10. h3, Gd7

17. 0-0, Gd7

23 Sf6 Ge6

Jezeli hetman wycofa się, to 19. 5 z mocnym atakiem. 19. S×H, 0—0—0

...19, 0—0 nicby nie pomogło, po-nieważ 20 e5, Se8 i białe mają oczywistą przewagę.

20. e5, Se8 21. W/a/e1, Sc7 24. Se4, b6 22. Sb5, g6 25. Sd6+, W×S
Alternatyw Kb1; 26. S×f7, G×S;
27. W×G W/d/e8; 28. Gc6; itd. była by równie beznadziejma dla czar-

nych. 26. e5xW, Se8 28. Wf7, Sxd6 27. WxGl, f7xW 29. Wxa7, Gf5 (? Błąd, lecz sytuacja jest i tak bez

wyjścia.
30. Wa8+, czarne się poddają. Partia została wygrana cicho, bez bałasu, przez Alexandera; żelazna lojego stylu przypomina bodaj Alechina.

angielską w zawodach o puchar Marcela Corbillon. Zawody o Puchar Marcela Corbillon są światowym turnie-

jem drużym kobiecych. Europejscy fa

chowcy uważają, że team angielski jest bardzo mocny i ma naprawdę poważne możliwości zdobycia po raz

pierwszy pucharu dla Anglii. Vera Dace jest przypuszczalnie najlepszym jak dotąd "ping-pongow-cem" wśród Angielek. Po raz pierwwystąpiła publicznie w sezonie 1939—1940 τ., kiedy mając 15 lat zdobyła trzy mistrzostwa na terenie Londynu. Vera ma figurę przysadkowatą, jest mańkutem, ma mocny forehand, zwykle wygrywa wykończając przeciwnika twardym i wyczerpują-cym ścinaniem. Należy do graczy atakujących, którzy przejmują inicjatywę.

W ciągu tej zimy utrwaliła się Jako najlepszy gracz w Anglii, zdobywając wiele mistrzostw na ważniejszych zawodach, a miano-wicie na publicznych zawodach gry pojedyńczej we Francji, w których pokonała mistrzów Czechosłowacji, Belgii i Francji. Vera pokonała wszystkich swoich przeciwn ków; żaden z graczy nie mógł sprostać gwałtow-nym jej atakom. Dzięka niej kobieca drużyna Anglii pokonała francuską w stosunku 9:0, w ostatnich zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo Europy, odnosząc trzy niewątpliwe zwyciestwa nad dobrymi graczami.

Interesującym będzie zobaczyć jak jej się powiedzie z Amerykankami: Davidą Hawthorne, mistrzynią USA, oraz Leah Thail.

Vena ma świetną partnerkę w po-dwójnej grze pań w osobie Elżbiety Blackbourn, która podczas wojny należała do Kobiecej Lotniczej Służby Pomocniczej. Elżbieta należy także do graczy mających silne uderzenie i zmusza przeciwnika do wytężonej obrony. Błędem w jej grze jest to, że w funa

łowych zawodach ma skłonność do denerwowania się w krytycznych chwilach. Gra Elżbiety, która ma za-ledwie 20 lat, zwykle wypada najlepiej w dublu z panną Dace.

Peggy Franks, która jest trzecią z rzędu najlepiej grającą w ping-pon-ga — jest przystojną blondynką, a wybiła się w tym sporcie w czasie wojny. Zalicza się do graczy wszechstronnych. Zdobyła mistrzostwa Walii w singlu na publicznych zawodach, w nieobecności Dace i Black-bourn. W 1945 r. w meczu między Anglia a Walia reprezentowała An-

Kapitanem drużyny kobiecej Anglij w zawodach o mistrzostwo świata ma być Margaret Osborn. W sezonie 1933—34 r. była po raz pierwszy przedstawicielką swego kraju. Zalicza się do czołowych tenisistów Anglii, a poza tym jest czwartą z rzędu w tenisie stolowym. Doświadczenie jej oraz taktyka czynią, że jest jeszcze bardzo dobrym graczem.

Drużyna męska Anglii, która ma brać udział w ogólnoświatowych zawodach mistrzowskich, nie rokuje wielkich nadziej wybicia się tak, jak drużyna kobieca. Najlepszym naszym graczem jest Johnny Leach z Essex. Nie został on ostatecznie pobity przez żadnego Anglika podczas calego zeszlego roku. W tym roku pobił go już Ernest Bubley, 34-letni londyńczyk, przedwojenny zawodnik międzynaro-dowy, mańkut, oraz Benny Casofsky z Manchester, który ma błyskawiczne ścięcie. Reprezentował on Anglię w międzynarodowych zawodach w 1939 i 1946 r. Leach wygrał jednak niemal we wszystkich ważniejszych turniejach w Anglii.

Leach zwyciężył już Barnę. Jeden z ostatnich jego sukcesów nad Węgrem miał miejsce przy finałowej grze otwartej o mistrzostwo Walii. Obecnie w Anglii spotkania Leach— Barna zaliczają się do najciekawszych zawodów. Póki nie zjawił się Leach, Barna byli niepobity

Bubley jest teraz w swej najlepszej formie i jeżeli ją utrzyma, nie będzie łatwy do pokonania w Paryżu. O ile Anglicy zdecydują się również na wysłanie Casofskyego na ogólno-światowe zawody, gra jego powinna też dobrze wypaść, jeśli szczęście będzie mu sprzyjać.

Tenis stołowy, który był przez wiese lat jednym z najpopularniejszych sportów w Anglii, nigdy nie cieszył się takim powodzeniem jak w tym sezonie. 100.000 graczy brało udział w 200 oficjalnych bigowych spotkaniach w Anglii.

Po mistrzostwach świata w Paryżu, różni międzynarodowi mistrzowie po-jadą do Anglii, aby wziąć udział w zawodach o mistrzostwo Anglii w

Murray S. Barker

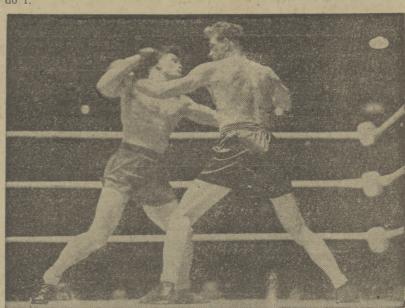


Vera Dace | Ernest Bubley

Z ringu bokserskiego

Międzynarodowe zawody amatorskie w Londynie

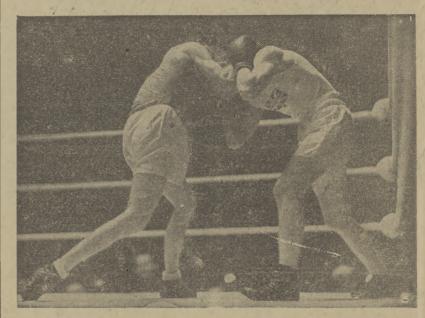
W Wembley w Londynie odbyły się międzyr rodowe amatorskie zawody bokserskie między W. Brytanią a Szwajcarią. Anglia zwyciężyła 7



P. Brander (W. Brytania), który odniósł świetne zwycięstwo nad G. Iseppi (Szwajcaria) w wadze płórkowej, zręcznie unika gradu closów.



Schmid:ger (po lewej) contra Darby, waga lekka.



Bruce Woodcock, angleiski mistrz w wadze ciężkiej, bije Szweda Nisse Anderssona (1,96 m wzrostu!) na arenie Harringay. N. London. Scdzia przerwal spotkanie, kiedy Andersson nie był w stanie walczyć datej z powodu ciężkiego zranienia lewego oka. Na fotografii: Woodcock lokuje clos z lewej, podzzas kiedy clos Anderssona mija jego ramię.

